Nr 92. Piątek, 20 kwietnia (3 maja) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe **inseraty oblicza się przed tekstem po 40 k.**, za 1-szy raz, i **20 k., za każdy nast. raz; za tekstem** po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz **od wiersza miarą garmont. W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje **Administracya „Dziennika“; w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

20 (3) Piątek — Silpicyusza.
21 (4) Sobota — Anzelma B. W.
22 (5) Niedziela — **Zmartwychwstanie Chrystusa Pana**
23 (6) Poniedz. — **Wielkanoc** Wojciecha B.
24 (7) Wtorek — **Wielkanoc**. Fidelisa.
25 (8) Środa—Marka Ewang.
26 (9) Czwartek — Kleta i Marcelina

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Uczcijmy pamięć konstytucyi Trzeciego Maja.

Uczcijmy ten wielki dzień odrodzenia, w którym naród, otrząsnąwszy się z grzechów, wiodących do upadku i zguby, stworzył sobie podstawy nowego życia—dzień reform stanowczych i głębokich, a przecie niepodpisanych krwią i łzami obywateli, nieprzypieczętowanych ni mordem, ni grabieżą, ni pożogą, ni zniszczeniem.

Przeciwnie—dzień dobrej woli — radosny dzień zgody, pojednania i miłości.

Rocznica jego stała się słusznie jednem z największych świąt narodowych, bo jakkolwiek zbrodniczym siłom wydało się, że stratowały i wdeptały w ziemię złoty posiew narodowego czynu, plon jednak zeszedł.

I jakkolwiek ciemność złowroga przesłoniła następnie jego blask, wszelako nie zdołała go stłumić i zgasić.

Wielka reforma nie poszła na marne i nie zginęła, a dzięki jej i Polska nie zginęła; gdyż tylko ciało Polski zapadło w niewolę, natomiast odrodziła się dusza narodu i pozostała już odrodzona... a przeto pamięta ona ów dzień: przeto święci ową rocznicę z pokolenia w pokolenie, przeto, choć w niewoli, ucisku i męczeństwie, błogosławi pamięć Trzeciego Maja.

I póki trwać w niej będzie miłość ojczyzny i pragnienie życia, póty go święcić i czcić nie przestanie!

. . . .

A oto zbliża się to wielkie święto narodowe. Jakże je w dzisiejszych czasach powszechnej rozterki i niepewności jutra uczcić należy?

Wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesye, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia.

To nie jest dostateczny i nie dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy!

Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłby choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny.

. . . .

Ponieważ zbrodni potrzeba ciemności, więc przez długie i długie lata trzymano nasz lud jakby w podziemiu z obawy, aby ujrzawszy światło, nie ujrzał zarazem wszelkich popełnionych nad jego ojczyzną niegodziwości: hamowano oświatę, by łatwiej wszczepić nienawiść i by łatwiej powaśniony i ślepy naród przywieść do ostatecznego upadku i zniszczenia.

Pracować nad ludem, oświecać i uczyć, było występkiem, za który potworne prawa groziły karą i zemstą.

Ale przyszła wreszcie chwila, w której ludowi naszemu stało się wolno wyciągnąć ramiona do światła i do nowego życia—więc choć na tym jasnym szlaku zła wola gromadzi jeszcze i spiętrza liczne przeszkody, powszechnego jednak porywu żadna wroga siła nie zdoła już powstrzymać. Lud począł szukać światła i począł pytać, kto mu je dać jest mocen.

A naród w odpowiedzi stworzył Polską Macierz Szkolną. Ona ma troszczyć się o duszę ludu, o jego wiarę, o jego uczucia, o jego moralność, o jego oświatę, i uczynić go zdrowym i silnym fundamentem przyszłości.

A więc, w imię i przez pamięć Trzeciego Maja, w imię tych wspomnień odrodzenia, zgody, pojednania i miłości—pojednajmy się dziś we wspólnej myśli: ofiarnej pomocy dla naszego ludu—i przyczyńmy mu tego światła, którego pragnie tak gorąco.

Niech ta wielka i ukochana rocznica będzie odtąd w całej ojczyźnie naszej zarazem i dniem Polskiej Macierzy Szkolnej.

Niech każdy Polak, od starca do dziecka, od możnego magnata do najuboższego wyrobnika złoży w tym dniu wedle swej możności jakąś ofiarę na ręce Macierzy—na polskie szkoły ludowe; niech w miastach, po wsiach, w każdej rodzinie zarówno mężczyźni jak kobiety wezmą udział w tem szlachetnem dziele, niech pospieszą choć z najdrobniejszymi datkami, a wówczas dzień Trzeciego Maja, który stanie się zarazem dniem Macierzy, będzie podwójnem świętem narodowem, bo i pamiątką przeszłości i błogosławioną siejbą na przyszłość.

A gdy to nastąpi,—ukoi nam **serca** pewność, że te ostatnie ciemne chmury, których tyle nagromadził nad naszemi głowami wiek niedoli i niewoli, zniknął na zawsze, a w świetle, które się uczyni

„ . . . . brat pozna swego brata
„I wejdzie nieśmiertelność jako anioł w człowieka
„I staniem ludem świata.

Dnia Trzeciego Maja, dnia niezapomnianej konstytucyi, dnia odrodzenia—szlachetniej i uroczyściej uczcić nie można.

Henryk Sienkiewicz.

Listy z Anglii.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Londyn, dn. 25 kwietnia.

Przed paru dniami odbył się w Londynie olbrzymi mityng delegatów różnorodnych organizacyi i związków, mających na celu przeprowadzenie reformy stosunków agrarnych i stojącej w blizkim związku z tą ostatnią kwestyi mieszkaniowej. Mityng, który miał miejsce w jednym z największych teatrów londyńskich, zgromadził kilkuset reprezentantów zrzeszeń rozsianych na terytoryum całej Anglii, paruset członków parlamentu, w łożach zasiadło kilku członków obecnego gabinetu, a głównymi mówcami byli wybitni członkowie stronnictwa liberalnego. Przed właściwym mityngiem odbył się bankiet, podczas którego prezes ministrów wygłosił długą mowę, wyjaśniającą stanowisko rządu wobec reformy własności ziemskiej.

Mityng ten, dorastając do rozmiarów poważnej manifestacyi, był zwołany pod auspicyami stronnictwa liberalnego przedewszystkiem dla celów politycznych, jako jeden ze środków w kampanii, prowadzonej przez liberałów przeciwko izbie lordów. Rządowi idzie o to, żeby wywołać w kraju żywe niezadowolenie przeciwko izbie wyższej i w tym celu rząd zamierza wystąpić z bardzo drastycznym projektem reformy agrarnej tak, żeby doprowadzić do obalenia go w tej izbie i w ten sposób wytworzyć odpowiednią opinię w szerokich kołach społeczeństwa. Dążenie to ujawniało się w głosach prezesa ministrów i innych przemówieniach, które zacieśniały do pewnego stopnia kwestyę, sprowadzając ją wyłącznie niemal do ostrej krytyki obecnego systemu władania ziemią i stanowiska właścicieli ziemskich. Tymczasem jednak, jeżeli idzie o stosunki rolnicze, przyczyny obecnego upadku tej gałęzi produkcyi są bardziej różnorodne i skomplikowane.

Pomijając jednak względy bieżącej taktyki politycznej, które obniżały do pewnego stopnia powagę manifestacyi, mityng ten może mieć doniosłe znaczenie, jako nowy krok naprzód w kierunku sanacyi stosunków agrarnych na wsi oraz przeprowadzenia reformy mieszkaniowej w miastach.

Kwestye te stanowią istotnie czarną plamę w obrazie współczesnych stosunków społeczno-ekonomicznych Anglii i dla człowieka przyzwyczajonego do stosunków panujących na kontynencie są jakąś potworną, trudną do zrozumienia anomalią. Zasadniczą różnicą pomiędzy Anglią a krajami kontynentu jest to, że w pierwszej ziemia nie jest własnością tych, co ją uprawiają, lecz należy do drobnej stosunkowo liczby landlordów, z których niektórzy posiadają olbrzymie przestrzenie. Landlord z zasady nie gospodaruje, nie prowadzi produkcyi rolnej na własny rachunek, lecz wydzierżawia ziemię farmerom, pozostawiając dla siebie jedynie rezydencyę z mniej lub więcej rozległym parkiem. Wielkość farm jest bardzo rozmaita, ale najczęściej spotykamy farmy średniej wielkości od 300—500 morgów. Wobec przyjętej oddawna polityki wolnego handlu i braku wszelkich ceł ochronnych dla rolnictwa gospodarstwo zbożowe nie opłaca się zupełnie i jedynie bardzo niewielka część ziemi znajduje się pod pługiem—naogół wszędzie widzimy gospodarstwa hodowlane, użytkowanie ziemi w formie łąk lub pastwisk.

Tak więc w Anglii ziemia z zasady nie należy do tych, co ją uprawiają i odwrotnie, właściciele ziemi z zasady nie pracują na roli; spotykamy tu więc układ stosunków bezwątpienia najmniej pomyślny zarówno z ekonomicznego, jak i społecznego punktu widzenia. Niegdyś Anglia posiadała liczne zastępy średnich i drobnych właścicieli ziemskich, ale stopniowo, pod wpływem całego szeregu zarówno politycznych, jak i ekonomicznych czynników, ta kategorya ludności zanikła niemal zupełnie i dziś Anglia jest jedynym w Europie krajem, w którym nie znajdujemy wcale warstwy drobnych i średnich właścicieli ziemskich, warstwy, uważanej powszechnie za najzdrowszą, najbardziej pożądaną i cenną społecznie część mieszkańców każdego kraju.

Olbrzymi rozwój przemysłu i handlu, stanowiącego podstawę bogactwa społeczeństwa angielskiego, doprowadził do pewnego lekceważenia rolnictwa, do traktowania go jako drugorzędnej mało ważnej części wytwórczości kraju i stąd też niewątpliwie nie robiono poważniejszych prób zmiany obecnych stosunków, pomimo, że wyrządzają one krajowi dotkliwe szkody. Ten jednostronny rozwój życia ekonomicznego Anglii w kierunku przemysłowo-handlowym jest również przyczyną niezmiernie ciekawego, niespotykanego gdzieindziej zjawiska: ziemia jest tu traktowana nietyle jako warsztat produkcyi, lecz raczej jest poszukiwana ze względu na społeczne i towarzyskie przywileje, jakie daje posiadanie własności ziemskiej ze względu wreszcie na korzystanie z przyjemności i sportów, jakie są dostępne dla wielkich właścicieli ziemskich. Landlordzi, do których ziemia dzisiaj należy, w znacznej części czerpią swe dochody z innych źródeł i jakkolwiek starają się o wyciśnięcie od swych farmerów możliwie wysokich rent, to jednak mogą pozwalać sobie na użytkowanie ziemi w sposób najbardziej odpowiadający wymaganiom rozrywek i życia sportowego.

Podobny układ stosunków utrwalił się już od szeregu lat — społeczeństwo tak przywykło do nich, ludność wiejska rolnicza, a więc zarówno robotnicy, jak i farmerzy, do tego stopnia zatraciła nadzieję zdobycia kiedykolwiek własnego kawałka ziemi, że nawet te najbardziej naturalne i żywiołowe, tak szczególnie silne u nas wśród ludności rolniczej dążenie do posiadania własności ziemskiej zostało przytłumione i zatraciło swą pierwotną siłę i jędrność. W tych okolicach, gdzie tradycya istnienia drobnej własności ziemskiej utrzymała się jeszcze, dążenie to istnieje niewątpliwie, ale tam, gdzie drobna własność ziemska zanikła już oddawna, dążenie do posiadania ziemi zostało zagłuszone i prawie doszczętnie.

Anormalny układ stosunków własnościowych, a równorzędnie zupełny brak ceł ochronnych doprowadziły rolnictwo angielskie do upadku, a następstwa tego faktu są niezmiernie groźne dla przyszłości kraju. Przestrzeń ziemi uprawnej do ostatnich czasów zmniejsza się stale i ilość importowanych produktów rolnych wzrasta z roku na rok zarówno absolutnie jak i w stosunku do wzrostu ludności. Anglia jest więc prawie całkowicie skazana na pokrywanie swych potrzeb dowozami rolnictwa innych krajów i w razie wojny grozi jej poważne niebezpieczeństwo przerwania komunikacyi i braku żywności. Dalej równolegle z upadkiem rolnictwa idzie depopulacya wsi; ludność okręgów wiejskich gromadnie przenosi się do miast, które są przeludnione, wobec czego brak pracy i pauperyzm dochodzą do olbrzymich rozmiarów. Jednocześnie zaś zgromadzenie ogromnej większości ludności w miastach, a więc w znacznie gorszych w porównaniu ze wsią warunkach hygienicznych, wpływa ujemnie na zdrowotność i rozwój fizyczny społeczeństwa.

Wobec tych wysoce ujemnych i niebezpiecznych dla kraju następstw, coraz silniej odzywają się głosy, żądające gruntownej reformy stosunków rolnych, a jednym z przejawów tego ruchu był wielki wiec londyński. Charakterystyce dotychczasowych usiłowań w tym zakresie i projektowanych reform poświęcę następną korespondencyę.

Alfa.

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

D. 15 kwietnia.

Jednemu losowi ulegamy tak nad Wilią, jak Dnieprem mieszkając, jednakich środków używają, w celu sparaliżowania naszej narodowej inicyatywy, dążącej do rozproszenia ciemnych tumanów, w które lud nasz, dzięki długiej niewoli pozostał dotąd spowity.

Ulegalizowano Towarzystwa „Oświaty“, ale niechże ona zapragnie ujawnić swą działalność—zaraz usłyszy sakramentalne słowo — *nielzia*.

W ustawie najwyraźniej napisano, że „Oświata“ ma prawo zakładać biblioteki i czytelnie, a gdy teraz Towarzystwo oznajmiło, że czytelnię założyło—natychmiast znaleziono kruczek, by to łaskawie udzielone pozwolenie, jeżeli nie zupełnie skasować, to przynajmniej korzystanie z niego prawie uniemożliwić.

Oświadczono, że Tow. „Oświata“ ma prawo zakładać czytelnie „tylko dla swoich członków“, jeżeli takowa jest dla ogółu, to pozwolenie zostaje skasowane i należy się starać o jej zlegalizowanie, na zwykłych przepisach, obowiązujących instytucye, podlegające władzy inspektora drukarń i księgarń.

I cóż teraz robić? funkcyonującą już czytelnię, do której setki cisnęły się, w dniu wydawania książek, zamknąć trzeba, zatamować źródło skąd wypływało światło, nauka rozjaśniająca umysły, przemawiająca do serc ludu, tak dotąd zaniedbanego, aby stało się zadość tym rozkazom, które jak łapy wstrętnego polipa duszą wszelką pracę, dążenia naszego narodu. Wogóle w Wilnie coraz jaśniej zarysowuje się prąd domorosłej hakaty przeciw nam, w gazetach rosyjskich aż skrzypią pió-

ra, pracujące nad fałszowaniem faktów, dotyczących tych lub owych postępków posłów naszych, zostają one naturalnie zaraz wyjaśnione, kłamca zdemaskowany, ale ulżyło sercu drżącemu z nienawiści, gdy z kołczana, pełnego zatrutych strzał, puszczono jedną w świat. Na szczęście nie każdy pismak jest Biörsen Biörsenem i wielkiego rozgłosu spodziewać się nie może.

Ciekawe mieliśmy dziś posiedzenie Towarzystwa „Ochrony kobiet". Doroczne ogólne zgromadzenie z wyborami zainteresowało ogół członków i zebrało się ich dużo tak z polskiego, jak żydowsko-rosyjskiego towarzystwa, jak już pisałam, jest to jedyne u nas Towarzystwo międzynarodowe.

Otóż pierwszy objaw wrogiego ku nam usposobienia objawił się przy wyborze przewodniczącego posiedzenia, partya rosyjska żądała, by przewodniczył przedstawiciel „czarnosecieńców", Polacy przeciw temu zaoponowali, stawiając kandydaturę Polaka, znanego ze swej bezstronności. Nastąpiło tajne głosowanie i Polacy zwyciężyli, zażądano sprawdzenia głosów i nie okazało się żadnej przypuszczanej malwersacyi. Po odczytaniu całorocznego sprawozdania, przystąpiono do wyborów prezesa, kilku członków komitetu i sekretarzy. Nastąpił tu fakt znamienny, świadczący o dążności partyi rosyjskiej. Wystąpiła jedna z Rosyanek z oświadczeniem, że gubernatorową należy wybrać przez aklamacyę, gdyż jako gubernatorowa balotowaniu podlegać nie może, zaznaczając, że gubernatorowa powiedziała, że w razie balotowania, kandydaturę swą cofa. Na to powstały liczne głosy protestu ze strony Polaków, którzy wyjaśnili, że przez aklamacyę, gubernatorową, jako kandydatkę wybierać nie mogą, gdyż stałoby się to prawem, że każda gubernatorowa samo przez się jest prezetem tej instytucyi, a w ustawie najwyraźniej powiedziano, że przewodnicząca na równi z innymi członkami musi być wybieraną przez balotowanie. Cała partya rosyjko-żydowska oświadczyła, że balotowanie jest niemożliwe i okazywała wielkie wzburzenie; na odezwanie się jednej z Polek po polsku, „że nie można brać pod uwagę deklaracyi pani gubernatorowej, prywatnie udzielonej, gdyż miałoby ono znaczenie tylko wtedy, gdyby gubernatorowa złożyła tę deklaracyę prezydyum", Rosyanki głośno oświadczyły, że nie rozumieją po polsku i tu należy mówić po rosyjsku. Gdy po jawnem głosowaniu okazało się, że większość zgromadzenia jest za balotowaniem, partya rosyjska ostentacyjnie opuściła salę. Po przeliczeniu osób pozostałych okazało się, że jest dostateczna liczba członków, potrzebnych do prawomocności uchwał i rozpoczęło się balotowanie, przy którem gubernatorowa jednogłośnie na prezesa wybraną została, nie jako gubernatorowa, ale jako zwykły członek Towarzystwa, uznany przez wszystkich za godnego zająć stanowisko prezesa.

Niezmiernie ciekawy będzie koniec tej całej sprawy, polscy członkowie prezydyum zaraz mieli się udać do gubernatorowej, aby jej oznajmić, że jednogłośnie przez Polaków obraną została i wyjaśnić całą sprawę, którą z pewnością w zupełnie innem świetle przedstawił obóz przeciwny. Zapewne okaże tyle taktu i zrozumienia rzeczy, że godność prezesa przyjmie; przecie to jasne, że większy honor być przez balotowanie jednogłośnie wybraną, niż być przez aklamacyę narzuconą.

Teatr nasz odczuwa mocno czas wielkopostny, przypomniały się chwile pierwsze pobytu teatru polskiego w Wilnie—pustki, dawniej ociągano się, bo nie wiedziano, czy iść warto, dziś, po trzytygodniowej nieobecności, odzwyczajono się od chodzenia do teatru, jakie to dziwnie kapryśne to Wilno! a w teatrze pracują z wielką energią, premiery sypią się jedna za drugą. Widzieliśmy „Moralność pani Dulskiej" i „Edukacyę Bronki". W przyszłym tygodniu ujrzymy „Balladynę".

Tracimy dwie wielkie siły teatralne, przepyszną, naiwną i niezrównanego komika—państwa Dobrzańskich, którzy się do Lwowa przenoszą. Dyrekcya obiecuje nam zastąpić te siły równie dobrymi, więc czekamy.

Nastrój wielkopostny dziwnym sposobem odczuwa tylko nasz teatr, farsa rosyjska, popisująca się niezmiernie tłustemi sztukami i cyrk „Vio" zawsze przepełniony. A myliłby się, ktoby sądził, że tych przyjemności używa tylko rosyjsko-żydowskie towarzystwo.

E. W.

Sprawy polskie.

Za kordonem.

Z powodu przyjęcia przez sejm pruski etatu komisyi kolonizacyjnej *Die Welt am Montag* pisze:

Noch ist Polen nicht verloren! — Dopóki zachowanie się polskiej ludności w takiej wielkiej monarchii, jak Prusy, urzędownie uznawane jest za jedną z najważniejszych kwestyi, dopóki Polacy w Austryi i Rosyi są czynnikiem, stanowiącym także o kierunku polityki tych krajów,—dopóki w międzynarodowej polityce wszędzie wysuwają się jakieś tajemnicze, a ruchliwe ręce ku narodowi polskiemu—i to na szkodę Niemiec,—Polacy mogą spokojnie patrzeć w przyszłość i nie potrzebują trwożyć się o swój byt narodowy.

„Musimy w sprawie polskiej złożyć pychę z serca! Z owymi Krapulińskimi, Waszlapskimi, z ową osławioną „gospodarką polską", z wygadywaniem na rozpróżniaczoną i zwyrodniałą szlachtę, z owym wynędzniałym, a ciemnym robotnikiem polskim—co wszystko jeszcze w fantazyi wielu Niemców żyje,—daleko nie zajdziemy. Polacy umieli sobie wyrobić stan średni, a nawet dochowali się demokratycznej inteligencyi, która teraz wszędzie objęła kierownictwo sprawą narodową i rozwinęli pracę społeczną i zarobkową, przy której wykazali cnoty, jakich dotąd nie mieli. Są pracowici, oszczędni, trzeźwi, tak właściciele ziemscy, jak robotnicy na miejscu i obieżysasi. Polacy w każdym kierunku zaznaczają swój postęp.

„Mamy zatem do czynienia z ludem ruchliwym, zapobiegliwym, zrywającym się do postępu; mamy do czynienia z narodem, który pod względem kultury nam Niemcom wcale nie ustępuje, posiada wysoką dumę narodową i liczy razem 16—20 milionów głów, z których 3 miliony przypadają na Prusy.

„Trzeba zawrócić, bo Polakom na dotychczasowej drodze nic nie zrobimy. Naród niemiecki, liczący 60 milionów dusz, zaprawdę nie potrzebuje dla swego bezpieczeństwa gnieść 3 milionów Polaków.

Dyrektor tegorocznej wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie zawiadamia nas, iż na powyższej wystawie Gal. Towarzystwo łowieckie urządza swój dział pod nazwą „Wystawa Gal. Towarzystwa łowieckiego". Chcący wziąć udział w tej wystawie, mogą się zgłaszać do biura Gal. Towarzystwa łowieckiego, Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 3. II piętro, do d. 20 maja r. b.

„Diło" lwowskie zamieszcza następujący program ukraińsko-rusińskiego stronnictwa:

„Aby zabezpieczyć ukraińsko-ruskiemu narodowi odpowiednie prawno-polityczne stanowisko w państwie, muszą nasi narodowi zastępcy stanowczo zwalczać wszelkie starania przeciwników do rozszerzenia krajowej autonomii, a natomiast domagać się załatwienia polsko-ruskiej sprawy w Galicyi na zasadzie narodowej autonomii, a w szczególności zaprowadzenia w ruskiej części kraju ukraińsko-ruskiego języka urzędowego i podziału centralnych władz krajowych i urzędów na odrębne dla Rusinów i Polaków, aby doprowadzić do podziału Galicyi na część ruską i polską i do utworzenia narodowej ruskiej prowincyi z osobnym narodowym sejmem i osobną władzą.

Oto nasz program — to program naszego narodowego wyzwolenia z wrogiej przemocy, to odzew do ziszczenia ideału samodzielności naszego narodu, to klucz zawziętej i ciężkiej walki o życie, o przyszłość ukraińsko-ruskiego narodu".

Nowy kompromis wyborczy.

Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Dnia 28 kwietnia.

Największą sensacyę w Krakowie budzi obecnie komunikat i dalsze wyjaśnienia, które codziennie ukazują się na szpaltach „Nowej Reformy", dotyczące kompromisu wyborczego pomiędzy demokratami skoncentrowanymi z jednej strony, a kołem mieszczańskiem z drugiej. Dużo widzieliśmy już kompromisów wyborczych, ten ostatni jest czemś zupełnie nowem. Demokracya skoncentrowana, jak już to zaznaczyłem w jednej z poprzednich mych korespondencyi, jest *per excelénce* stronnictwem opozycyi, skierowanej przeciwko „partyi rządzącej" stańczykom. Gdy chodziło nawet o solidarne działanie wszystkich stronnictw tam, gdzie interes narodowy polski jest zagrożony, i wytworzenie Rady Narodowej, demokraci skoncentrowani udziału tam swego odmówili, tłómacząc się tem, że nie chcą iść razem ze stańczykami i obrzucali błotem, od sług i lokajów stańczykowskich wymyślali tym wszystkim, którzy do Rady Narodowej przystąpili. Dziś czasy się zmieniły. Nie upłynęło jeszcze kilka miesięcy, a zawierają oni w krakowskiem, na tym jedynym gruncie gdzie tylko mogą liczyć na jakie takie powodzenie, sojusz wyborczy z Kołem mieszczańskiem, organizacyą stojącą pod bezpośrednim wpływem stańczyków, na której czele stoi p. doktór Staniszewski, kandydat stańczykowski i poseł do sejmu z Krakowa, znany bardzo dobrze skoncentrowanym demokratom z niedawnej walki wyborczej, którą przeciwko niemu prowadzili, organizacyą będącą niejako stańczykowskim komitetem wyborczym na Kraków. Sojusz ten ma się rozciągać na wszystkie 4 okręgi wyborcze Krakowa z wyjątkiem Kazimierza, który zamieszkały przeważnie przez ludność żydowską w warunki kompromisu nie wchodzi i ma się opierać, jak podaje „Nowa Reforma, na następujących zasadach:

1) Oba stronnictwa zachowują zupełną samodzielność programu.

2) Oba stronnictwa przedstawiają na kandydatów tylko takie osobistości, które uznają solidarność Koła polskiego i do Koła tego wstąpią.

3) Co do oznaczenia czterech okręgów, w których kandydaci staną, nastąpi bliższe porozumienie.

Obecnie warunki tego porozumienia już się wyjaśniły. Demokraci skoncentrowani postawią swych kandydatów w 2 okręgach: na Wesołej i w okręgu Stradom-Piasek, Koło mieszczańskie postawi swego kandydata w okręgu Piasek-Kleparz. Co do śródmieścia oba stronnictwa zobowiązują się przedstawić po jednym kandydacie, komitety zaś ich za wzajemnem porozumieniem zatwierdzą jedną lub drugą kandydaturę. W ten sposób ze strony skoncentrowanej demokracyi w okręgu Stradom-Piasek kandyduje inżynier Tadeusz Sikorski, profesor uniwersytetu Jagielońskiego, na okręg śródmieścia proponowany jest p. Edmund Klemensiewicz, a na Wesołej staje p. dr Ignacy Petelenz. Najciekawszą i najważniejszą dla nas będzie walka wyborcza na Wesołej, staje tu bowiem przeciwko p. Petelenzowi herszt filii galicyjskiej ogólnej Socyalnej-Demokracyi austryackiej p. Ignacy Daszyński, który wobec braku dotychczas kontrkandydatów: wszelkich kompromisów wyborczych był prawie pewnym wyboru. Obecnie staje przeciwko niemu sojusz, który bądź co bądź ma pewne widoki zwycięstwa. To też „Naprzód" miota się na wszystkie strony, postępowanie skoncentrowanych demokratów nazywa zdradą i grozi im wyrokiem historyi. Kandydatury Koła Mieszczanskiego jeszcze nie są ustalone. Dziwny ten sojusz stanął tak niespodzianie, że społeczeństwo nie wie jeszcze, co o nim sądzić, tylko bardziej wtajemniczeni w arkana polityki galicyjskiej podawali sobie na kilka dni przedtem do ucha wieść o oczekiwanym kompromisie. Co do nas, to pomimo całej dziwaczności tego sojuszu, życzymy mu, a szczególniej p. Petelenz'owi zwycięstwa przy wyborach. Uznawanie przez nich solidarności Koła Polskiego daje nam gwarancyę, że interesa narodowo-polskie nie będą zapomniane. Do tego polityka naszych rodzimych socyal-demokratów w ostatnich czasach szła tak w poprzek wszelkim interesom kraju i narodu polskiego, że klęska ich kandydata byłaby wielkiem narodowem zwycięstwem. Niech tow. Daszyński się przekona, że mógł piastować mandat przy ordynacyi kuryalnej z Krakowa, a przy wyborach powszechnych może w Krakowie przepaść.

J. B.

Z prasy polskiej.

—(§)—

Czytamy w „Słowie" warszawskiem:

Sprawę niezwykłej doniosłości poruszył «Kuryer Polski».

Jak wiadomo, zasłużony pisarz ludowy i twórca najlepszego w świecie elementarza, K. Promyk (Konrad Proszyński), opracował «Obrazową naukę czytania i pisania» i obecnie wydaje specyalne, również swego pomysłu, «obrazy» do swej metody.

«Kuryer Polski» w całym szeregu artykułów podniósł doniosłość i użyteczność metody Promyka. Sam Promyk dowiódł już pokazami publicznymi, że za pomocą jego metody całe gromady dzieci i ludzi starszych, nic jeszcze nie umiejących, nauczają się w ciągu jednego wykładu, trwającego około półtorej godziny, nietylko liter, ale czytać i pisać, i to nawet pisać z własnej głowy całe wyrazy i zdania. Po tym zaś jednym wykładzie uczący się potrafią już iść dalej sami, jak po szczeblach drabiny, dochodząc o własnych siłach, co znaczy i jak się czyta każda nowa litera. Tak ucząc się dalej sami z tej książki, stają się niezmiernie prędko całkowicie czytelnymi i piśmiennymi. Promyk zapewnia, że jeden człowiek, dobrze z jego sposobem nauczania obeznany, w ciągu stu dni, wędrując z obrazami i «Obrazową nauką», może sto gromad ludzi w tyluż wsiach i miastach uczynić czytelnymi i piśmiennymi. Dwunastu zaś takich ludzi zdoła wszystek lud w Królestwie Polskiem w ciągu jednego półrocza czytać i pisać nauczyć.

Promykowi — dowodzi Ludwik Straszewicz—wierzyć trzeba. On zna się na tem lepiej od nas wszystkich, dłużej i głębiej myślał nad sprawą oświaty, niż ktokolwiek z nas. Bo jeśli się nawet bardzo pomylił, jeśli zamiast dwustu, trzeba dwu tysięcy pracowników, a zamiast sześciu miesięcy — sześciu lat, to i wtedy byłoby to szczęście, którego wielkości rozum w tej chwili prawie objąć nie może.

W ostatnim artykule p. M. Roman rzuca myśl zawiązania «Stowarzyszenia nauki czytania i pisania polskim sposobem Promyka» i w imieniu redakcyi «Kuryera Polskiego» proponuje:

1) Aby raczyli zgłaszać się do redakcyi «Kur. Pol.» ci, którzyby do Stowarzyszenia tego przystąpić chcieli. Pożądanem byłoby, aby każdy określił wysokość składki, jakąby mógł zadeklarować oraz nadmienił, czy może w pracach Stowarzyszenia wziąć udział czynny.

2) Aby zechcieli nadsyłać adresy swe ci, którzyby mogli podjąć się nauczania. Pożądanem byłoby przybliżone określenie żądanego wynagrodzenia miesięcznego.

3) Aby każdy, kto pragnie się przyczynić do dzieła tak doniosłego, składkę, jaką na ten cel ofiarować może, nadsyłał do redakcyi «Kuryera Polskiego».

Myśl rzucona zasługuje w zupełności na uznanie i poparcie. Nie wątpimy, że cały ogół polski ją poprze, a ludzie dobrej woli, społeczeństwu znani i zaufaniem jego obdarzeni, urzeczywistnienie jej w swe ręce wezmą.

Interpelacya w sprawie Zelwiańskiej.

Posłowie polscy wnoszą do Dumy interpelacyę w sprawie Zelwiańskiej. W swoim czasie podaliśmy szczegóły tej sprawy, nie będziemy więc powtarzać ich po raz drugi.

Przebieg tej sprawy interpelacya łączy ściśle z kwestyą tolerancyi religijnej. Jak wiadomo bowiem, 30 kwietnia 1905 r. ogłoszone zostało nowe prawo o tolerancyi religijnej (Zbiór praw i rozporz. rządowych r. 1905 nr 63 art. 526), według którego wszystkie wyznania chrześcijańskie otrzymały prawo, między innemi „wznowienia" swych kościołów i domów modlitewnych (art. 18 Najwyższego Ukazu z d. 30 kwietnia 1905 i art. 1 od. IX Najwyżej zatwierdzonej d. 30 kwietnia 1905 r. opinii komitetu ministrów o tolerancyi religijnej).

Pomimo to jednak w ogromnej ilości wypadków prawo o tolerancyi w stosunku do katolików w Królestwie Polskiem i Kraju Zachodnim dotychczas nie zostało wcielone w życie i obrażone przez rząd prawa i interesy tych ostatnich dotychczas, wbrew sprawiedliwości i moralnemu uspokojeniu całej ludności miejscowej, nie są przywrócone, bez względu na to, że w samem wyżej wymienionem prawie wcielenie w życie środków, mających na celu wzmocnienie zasad tolerancyi, przekazane zostało na ministrów spraw wewnętrznych i wojny (od. VII Najwyżej zatwierdzonej 30 kwietnia 1905 opinii komitetu ministrów o tolerancyi religijnej). Katolicy w wielu miejscowościach naprózno starają się o zwrot ich kościołów. Administracya miejscowa, działając przytem w sposób prowokacyjny, przedsiębierze środki, mające, według jej przekonania, przeszkodzić zwrotowi katolikom ich kościołów.

Krwawą ilustracyę tego rodzaju stosunków stanowią wypadki w Zelwie, gdzie na zebranych obok murów budującego się kościoła katolickiego rzucili się strażnicy policyjni i „uriadnicy" pod dowództwem urzędnika policyjnego Komarewicza, konwojujący zwózkę kamieni, strzelali salwami, a Komarewicz strzelał do katolików zelwiańskich z bliska *w upor* i ranił ich sztyletem.

Ani strażnicy, ani „uriadnicy", ani sam Komarewicz, ani konie policyantów nie odniosły najmniejszego szwanku, tymczasem zaś z pośród spokojnych mieszkańców Zelwy 5 zabito i przeszło 20 zraniono, z których dwóch wskutek odniesionych ran zmarło zaraz nazajutrz. Z liczby 5 zabitych, jeden, mianowicie Malinowski, został najpierw zraniony przez Komarewicza rewolwerową kulą, wskutek czego upadł na ziemię. Gdy jednak Malinowski zaczął się podnosić, Komarewicz uderzył go sztyletem z tyłu w bok, wskutek czego Malinowski tegoż dnia zmarł.

Interpelacya stwierdza, że w sprawie tej z rozczulającą solidarnością działały wszystkie władze miejscowe, rozpoczynając od miejscowego księdza prawosławnego, który, pomimo nakazu władz centralnych, kazał zwozić cegłę, aż do sprawnika, który wiedząc o wszystkiem, nie zapobiegł zajściu.

Traktując ten fakt jako jeden z przejawów niewykonania zasad tolerancyi religijnej, wskazanych w Ukazie z dnia 30 kwietnia, posłowie interpelują nietylko prokuratora Świątobliwego Synodu i ministra sprawiedliwości co do przebiegu samej sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, lecz i ministra spraw wewnętrznych.

„Jakie przedsiębrał środki dla wprowadzenia w życie zasad tolerancyi, nakreślonych w najwyższym Ukazie i w najwyżej zatwierdzonej 17 kwietnia 1905 r. Komitetu ministrów, w szczególności co do zwrotu i redytucyi w Królestwie Polskiem i 9-ciu Zachodnich guberniach, zamkniętych tam w poprzednich czasach i bezprawnie zabranych kościołów katolickich, a także co do tego, aby w przyszłości nie mogły mieć miejsca takie bolesne o występnym charakterze wypadki, jak się to stało w miasteczku Zelwie?"

Z prasy rosyjskiej.

W sprawie autonomii Królestwa zabrały głos i pisma moskiewskie:

Od czasu, kiedy kadeci—pisze «Ruskoje Słowo» — postawili na porządku dziennym sprawę autonomii, nie przestaje ona odgrywać rolę straszaka w ręku reakcyonistów różnych odcieni. Jeszcze w tych dniach prawica usiłowała urządzić w Dumie patryotyczną awanturę na temat «rozczłonkowania Rosyi». Mówiono i mówią przytem dużo strasznych słów o zniszczeniu jedności państwa, o zdradzie, o rozczłonkowaniu państwa dla dogodzenia inoplemieńcom, jako obezwładnienia potężnego państwa dla celów buntowniczych i t. d.

Lecz teraz wszystkie te szumne słowa tracą resztę znaczenia, kiedy projekt prawa o autonomii Polski jest już gotów i kiedy z nim może się zapoznać każdy, kto umie czytać. Teraz już sprawa ta przestanie być jedyną z największych atutów w grze reakcyjnej.

Czas już jest trzeźwo i z faktami w ręku spojrzeć na owe «pretensye» polskie i wykazać ich właściwą treść.

Przedewszystkiem zauważyć musimy, że niema tam mowy o jakiemkolwiek oderwaniu Polski».

Według projektu—wnioskuje pismo—jest to poprostu szeroki samorząd.

«W samorządzie tym nic strasznego niema i żadnej mowy o oderwaniu Polski od Rosyi być nie może.

A więc jest to rzecz oczywista, że te wszystkie głośne słowa, któremi dotychczas straszyli naród rosyjski jego wrogowie w osobie reakcyonistów, zwolenników pańszczyzny, powinny obecnie stracić wszelkie znaczenie».

Niemniej życzliwie, chociaż nie bez pewnych zastrzeżeń, wypowiadają się „Rusk. Wiedom.":

Wszyscy pamiętają tę walkę namiętną, jaką musiały stoczyć grupy i stronnictwa rosyjskie, wprowadzające do swych programów postulat autonomii Polski. Przepowiadano im, że fala gniewu narodowego zmiecie ich ze sceny politycznej, że naród będzie upatrywał w nich burzycieli tak drogo kosztującej jedności państwowej. Przepowiednie te nie stwierdziły się. Gniew narodu skierował się całkiem w inną stronę; były naturalnie dużo nieporozumienia, wypływające z tej nowej sytuacyi, lecz naogół obrońcy autonomii mogli z pewnem zadowoleniem widzieć, że szerokie warstwy społeczeństwa, wciągnięte do życia politycznego przez Dumę, uznały słuszność i mądrość polityczną podobnego rozwiązania tego chorobliwie zaognionego zagadnienia. Lecz jeśli idea autonomii zwalczyła przesądy i egoizm nacyonalistyczny, to nie straciła ona charakteru idei bardzo ogólnikowej i bardzo wiele osób, uznających ją za jeden z postulatów swego światopoglądu politycznego, z niepokojem pytało: jaka jest treść konkretna. Z drugiej strony i krytyka skierowała się nie przeciwko samej zasadzie, lecz raczej przeciwko szczegółom praktycznym: żądano, ażeby obrońcy autonomii ujawnili treść jej i określili linię demarkacyjną, dzielącą sfery ogólno-państwowej i miejscowej kompetencyi.

Pod tym względem projekt wniesiony do Dumy przez posłów polskich bardzo udatnie sprowadza sprawę do całego szeregu zagadnień praktycznych».

Nic przesądza to jednak, zdaniem autora, przyjęcia projektu w całości. Razi go wspominane w art. 10 określanie stosunku namiestnika i innych władz do sejmu przez sejm Królestwa, uważa on za rzecz niestosowną wspominaną w art. 22 komisyę mieszaną, której zadaniem jest rozstrzyganie nieporozumień między centralnymi a miejscowymi organami władzy. Ryzykowną wydaje mu się również zawarta w art. 23 zasada, że żadne zmiany praw, dotyczących autonomii, nie mogą być przeprowadzone bez zgody sejmu Królestwa.

«Wymienione objekcye wypływają przedewszystkiem ze szczerego współczucia dla sprawy autonomii i z życzenia, ażeby stanęła ona na gruncie realnym. Zarzuty te nie powinny zakrywać od nas dodatnich cech projektu, a jest ich zbyt wiele, ażeby zarówno przedstawicielstwo, jak społeczeństwo rosyjskie traktowały go z należytą uwagą. Trzeba tylko, ażeby zdecydowanie tej sprawy nie weszło na śliski grunt współzawodnictwa dwóch stron, z których jedna usiłuje jak najwięcej otrzymać, a druga jak najmniej dać. Trzeba, ażeby prowadzono tę sprawę ze stanowczym zamiarem pogodzenia ogólnopaństwowych interesów Rosyi z prawdziwemi potrzebami Narodu Polskiego. Tylko takie stanowisko przystoi temu wielkiemu aktowi, który otwiera nową erę nietylko w rosyjskiej, lecz i w ogólno-europejskiej historyi».

„Parus" wskazuje na najbliższe zadania w sprawie uregulowania stosunków polsko-rosyjskich.

«Zadaniem wszelkiej rozumnej polityki powinno być usunięcie antagonizmu rosyjsko-polskiego i stworzenie takich warunków, przy których blizko współżycie polityczne dwóch wielkich pokrewnych narodów, w granicach jednej organizacyi państwowej, służyłoby ogólnemu rozkwitowi i powodzeniu. Naród polski jednomyślnie oświadcza, że rezultat ten da się osiągnąć tylko przy autonomii. Należy przeto wyjaśnić, co traci Rosya przy zaspokojeniu żądań polskich, a jeżeli traci, czy straty te okupione zostaną tą zdobyczą narodową, którą stanowi usunięcie polsko-rosyjskiego antagonizmu».

Przytoczywszy najważniejsze szczegóły projektu, gazeta przychodzi do wniosku, że interesy ogólnopaństwowe są w nim dostatecznie zabezpieczone. Upadają również obawy dotyczące demokratyczności urządzeń wewnętrznych. Zakończenie brzmi nieco dziwnie:

«Sympatyzując najzupełniej z temi zasadami przyznać musimy, że urzeczywistnienie ich jest możliwe nie wcześniej, niż po wprowadzeniu demokratycznej konstytucyi w Cesarstwie».

Czy częściowe choćby zrealizowanie tych demokratycznych urządzeń nie ułatwi wprowadzenia ich w całem państwie?

Drugi artykuł polemizuje z przeciwnikami projektu Koła, zwłaszcza z organem „kadetów", którym zarzuca, że względy praktyczne wzięły w nich całkowicie górę nad zasadami, głoszonemi wielokrotnie, ale

„takie zatarcie politycznej i moralnej fizyognomii partyi może ostatecznie skompromitować ludzi, niemających nic w duszy poza tymi względami praktycznymi... „Kadeci" chcą, żeby Polska z góry ustąpiła to wszystko, co, być może, wypadnie oddać, a być może i nie—wrogom autonomii polskiej. Żaden myślący zdrowo polityk nie zgodzi się na coś podobnego".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sławuta.** Zarząd główny dóbr ks. Sanguszki ogłosił licytacyę na urządzenie drogi brukowanej ze stacyi kolejowej do poczty. Wiadomość ta wywołała ogólną radość, gdyż drogi tej oczekiwaliśmy oddawna z upragnieniem; ułatwi ona komunikacyę z dworcem kolejowym, która w czasie wiosennych i jesiennych roztopów była wprost niemożliwą. Szkoda tylko, że poczta nie jest w centrum miasta, a na początku takowego, z drogi brukowej skorzystałaby również i handlowa część Sławuty, która należy do najbłotniejszych. Żydzi nasi projektują złożyć pewną kwotę na przedłużenie bruku, rozumiejąc dobrze, że tym sposobem handel i przemysł zyskałby bardzo, ale tym czasem to są tylko projekty. Rozeszła się u nas pogłoska, że wioska «Baranie», odległa od Sławuty o 4 wiorsty, a będąca własnością pana Cz., została w tych dniach sprzedaną włościanom po 250 rb. za dziesięcinę. Wioska ta wraz z przysiółkiem Rypiszcze wynosi około 1,000 dziesięcin ziemi; właściciel, jak mówią zostawia sobie tylko Rypiszcze z lasem i łąkami, dającemi około 2 tys. rb. dochodu rocznie. Dziwią się tylko wszyscy, że posiadłości tej nie nabył ks. Sanguszko, wobec łączności ziemi i lasów takowej z dobrami sławuckiemi.

W stajni arabskiej ks. Sanguszki kilka tygodni temu między końmi przeznaczonymi na sprzedaż pojawił się ostry karbunkuł: padło 5 czy 6 dosyć cennych koni i to przeważnie wierzchowych. Konie padały nagle bez żadnej poprzedniej choroby. Natychmiast sprowadzono powiatowego weterynarza, który zrobił wszystkim koniom ochronne szczepienie i wykonał najściślejszą dezynfekcyę całego pomieszczenia stajni. Zawdzięczając prędkiej i umiejętnej pomocy niebezpieczenstwo rozszerzenia się choroby zostało w samym zarodku zażegnane. Już to wiosna tegoroczna sprowadza różne choroby bydła, najwięcej zaś chorują krowy. Powodem tego ma być niezdrowa wiosenna pasza, t. j. trawa, która pozostając pod grubą warstwą śniegu dość długo zaparzyła się, czyli jak tu mówią «zaprzała», a że dotychczas nie było jeszcze żadnego letniego obfitego deszczu, któryby spłukał i oczyścił trawę, więc jest ona dla bydła bardzo szkodliwą. Chociaż z wielu miejscowości dochodzą wiadomości o dużych rozlewach wody u nas ku ogólnemu zdziwieniu taka masa śniegu zginęła prawie bez śladów; wylew Horynia i rzeczek leśnych jest w tym roku daleko mniejszy niż lat poprzednich; cieszą się z tego najwięcej właściciele młynów na bystrym Horyniu, którzy z obawą oczekiwali wiosny.

Novus.

— **Skarga.** Mieszkańcy Berdyczowa podali do gubernatora kijowskiego skargę na rezolucyę berdyczowskiej rady miejskiej z powodu udzielenia subsydyum w kwocie 3,000 — 5,000 rb. dla gimnazyum p. I. Lewickiego. Skargę gubernator odrzucił.

— **Wybór radnych Żydów.** Wczoraj komisya gubernialna wybrała na radnych zwinogródzkiej rady miejskiej Sz. Sztigla i S. Gurowicza, obaj Żydzi.

— **Prezes zarządu mieszczańskiego pod sądem.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego, prezes zarządu mieszczańskiego w Samhorodku p. P. Zalewski oddany został pod sąd za sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy i przedstawienie fikcyjnych dokumentów.

— **Kradzież pieniędzy rządowych.** Na mocy rozporządzenia władz gubernialnych, były czehryński starosta mieszczański p. I. Foryj, oddany został pod sąd za kradzież z kasy zarządu mieszczańskiego pieniędzy w kwocie 704 rb.

— **Bandytyzm.** W poniedziałek w nocy 2-ch rabusiów napadło w Skwirze na mieszkanie nieobecnego sekretarza zarządu akcyzy S. Bahmeta, mieszkającego na przedmieściu «Urki». Wyjąwszy z zawiasów drzwi wejściowe, złoczyńcy weszli do mieszkania, gdzie znajdowała się p. Bahmetowa, służąca i dwóch pensyonarzy-uczniów miejscowej szkoły miejskiej. Jeden z rabusiów stanął przy drzwiach sypialni, drugi zaś, grożąc p. Bahmetowej nożem, zażądał od niej pieniędzy. Po długich wahaniach p. B. wskazała miejsce, gdzie je przechowywała i rabusie zabrali 22 rb. Następnie zaczęli żądać wydania złotych rzeczy, na co pani B. powiedziała, że klucz od szafki zgubiła i zaproponowała wyłamanie jej. Tu rabusie zaczęli się ze sobą kłócić o to, czy związać przedtem p. B. czy nie i w końcu poszli sobie, nic nie zabrawszy i wstawiwszy nawet z powrotem wyjęte drzwi. Służąca i dzieci śpiące w sąsiednim pokoju nic nie słyszały. Twarze napastników były zasmarowane sadzą.

— Mieszczanin Pinchas Sigałow zawiadomił policyę korsuńską, że gdy powracał z cukrowni «Sidorówki» w pobliżu lasu, w uroczysku «Biełoszapczyno» napadło nań trzech zbójców, uzbrojonych w pałki i rewolwer. Z okrzykiem «ręce do góry», złoczyńcy rzucili się na Sigałowa, powalili na ziemię i odebrawszy mu 10 rb., papiery i nowe kalosze, uciekli do poblizkiego lasu. Policya trafiła na ślad bandytów.

— **Zaburzenia w żytomierskiem prawosławnem seminaryum duchownem.** «Wol. Żiźń» donosi, że zarząd seminaryum odmówił rozpatrzenia petycyi, złożonej rektorowi, a to dlatego, że zarząd, według prawa, nie może przyjmować i rozpatrywać deklaracyi kolektywnych. Na jednem ze specyalnych posiedzeń, zarząd omówiwszy rezolucyę seminarzystów w sprawie egzaminów, powziętą na wiecu z dnia 11 kwietnia, uchwalił, że ci uczniowie, którzy do dnia 1 maja nie stawią się w seminaryum, zostaną wydaleni.

— **O wrzeniu na tle agrarnem** donosi nasz korespondent z Włodzimierza na Woł. co następuje.

W majątku Chołbotowa, należącym do pp. Kaczkowskich pojawili się nieznani agitatorzy, z powierzchowności do klasy wyższej należący, namawiający służbę folwarczną do wystąpienia przeciw właścicielom; przemówienia zakończone były słowami: «pamiętajcie, gdy dojdzie was hasło: «rznąć panów», nie ociągajcie się, a przystępujcie do dzieła». Na szczęście parobcy, którzy bynajmniej wrogich uczuć dla swych chlebodawców nie żywią, powtórzyli pp. K. treść tej przemowy, dając tem możność sprostowania ciemnych pojęć i wyjaśnienia, kto są właściwie ci społeczni działacze, nie pojmujący, jak potworną zbrodnią jest dawać szalonemu miecz do ręki! Ale od czegóż istnieje świątobliwa Ławra poczajowska! Niemniej jednak podstawy do obaw są i wyrażają się w ogólnym nastroju włościan, podniesionej cenie robocizny, która, przyznać należy, była dotychczas bajecznie niską; dziś żądają 1 rb. 50 kop. dla mężczyzn, a 75 kop. dla kobiet. Należałoby pp. obywatelom zsolidaryzować się i pójść z pewnemi ustępstwami na spotkanie niezadowoleniu, jakie już się objawiło w majątku p. Steckiego, Kalusowie i Zamliczach, gdzie gospodaruje pan Sumowski. Wrzenie, idące w kierunku szkodzenia swym chlebodawcom to produkt ciemnych umysłów, do których dotąd w duchu nienawiści, a nie miłości przemawiało prawosławne duchowieństwo, ci zabalotowani kandydaci, którzy widocznie tą drogą chcą pomścić swą klęskę wyborczą na wyborcach Polakach.

— **Więzienie horodniańskie** tak opisuje korespondent «Kij. Goł.». W ostatnich czasach położenie więźniów, umieszczonych w tem więzieniu, stało się niemożliwem do zniesienia; więźniowie śpią na gołej podłodze, bez materaców i kołder, dostają jak najgorsze pożywienie, częstokroć okraszone robactwem, na każdym kroku grozi im nahajka kozacka i t. p.

Dnia 1-go kwietnia, o godz. 3-ej w południe w czasie spaceru, Grzegorz Jakusz, jeden z więźniów politycznych, podszedł blizko do muru więziennego. Dyżurny dozorca wyobraził sobie, że więzień myśli o ucieczce. O tem bezzwłocznie doniesiono naczelnikowi więzienia. Ten ostatni wbrew twierdzeniom wszystkich więźniów, że Jakusz nie mając przy sobie nic, nie mógł myśleć o ucieczce, rozkazał przeprowadzić więźnia do karceru podziemnego, gdzie rozpoczęto egzekucyę. Bito go, aż do utraty przytomności. Dwie doby przesiedział on w chłodnej, wilgotnej piwnicy, pozbawiony gorącego pokarmu. Gdy więźniowie dowiedzieli się o tem, zaczęli domagać się zbadania Jakusza przez doktora i uwolnienia go z karceru.

«Niech go licho porwie, niech przepada ten pies. Zdechnie, to go zakopiemy»—odpowiedział na to żądanie nadzorca Wasiliew. Po takiej odpowiedzi wszyscy więźniowie, w liczbie 280, wyszli na korytarz i oznajmili, że nie wrócą do cel, dopóki Jakusz nie zostanie uwolniony z karceru. Wtedy zjawili się natychmiast kozacy z nahajkami i obnażonemi szablami i rozpoczęło się poskramianie. Więźniowie zmuszeni byli uledz gwałtowi i wejść do cel. Po tej historyi, aby się podrażnić z więźniami, przyprowadzono do celi ogólnej okropnie zbitego Jakusza, a wtedy naczelnik sam uderzył go laską po twarzy, a następnie zwymyślawszy ostatnimi wyrazami, odesłał z powrotem do karceru. Oburzeni takiem postępowaniem, więźniowie wysłali protest piśmienny do Dumy państwowej.

— **Odezwa jeromonacha Heliodora.** «Woł. Żiźń» ogłasza odezwę jer. Heliodora, która wśród powodzi elaboratów podobnego rodzaju, zasługuje jednak na uwagę. Podajemy ją w całości i bez komentarzy, ponieważ komentarze są zbyteczne. Brzmi ona jak następuje:

«Prawosławni ludzie rosyjscy! Za jedną z głównych przyczyn klęsk, które dotknęły naszą ojczyznę, uznać trzeba ucisk ekonomiczny, który w szczególności daje się we znaki ludowi prostemu, jako też i zatracenie przez człowieka rosyjskiego swoich wrodzonych uczuć religijno-moralnych. Dla zbawienia ojczyzny, przez miłość do swojego narodu trzeba przyjść z pomocą włościaństwu.

Tutaj na Wołyniu już dokonaliśmy połowę naszego dzieła, zjednoczywszy naród dokoła Ławry poczajowskiej. Dwa miliony ludzi, jak jeden człowiek są nam posłuszni (?). Pole już uprawione; potrzebne są tylko nasiona do siewu. Pracować zaś mamy zamiar w następujący sposób:

1) Rozszerzymy wydawnictwo odezw książek, gazety ludowej dla duchowej oświaty włościan, dla rozbudzenia w ich duszach świadomości narodowej, miłości do swojej cerkwi i do Cesarza.

2) Urządzimy po powiatach biura porady prawnej, aby rosyjscy rolnicy mogli mieć bezustannie swego prawdziwie rosyjskiego adwokata bezpłatnego, broniącego ich od Żydów i Polaków. W Poczajowie jest już takie biuro.

3) Rozrzucimy po całym Wołyniu sieć sklepów współdzielczych; co już w znacznej części jest zrobione, albowiem, otwarto dotychczas w różnych powiatach kilkadziesiąt sklepów współdzielczych; tym sposobem wyrwiemy handel z rąk wyzyskiwaczów-Żydów.

4) Utworzymy wszędzie Towarzystwa, zakupujące od włościan surowce i wyroby, które dotychczas za bezcen zakupują Żydzi-eksploatorowie. Sprawa ta jest już rozpoczęta i rozwija się pomyślnie.

5) Damy możność włościanom wyrabiania w swoich chatach na maszynkach: guzików, igieł, szpilek i tym podobnych przedmiotów, dzięki czemu i dorośli i małoletni będą mogli zarabiać od 50—60 kop. dziennie. Wtedy włościanie będą przepędzać wieczory zimowe przy robocie i ustaną skargi włościan na brak ziemi. Na to wszystko potrzebne są niemałe fundusze. Pomóżcie, dobrzy ludzie! Bądźcie przekonani, że ani jedna wasza kopiejka nie przylgnie do rąk i że całkowity owoc waszej łaski obrócony zostanie na sprawę wielką, świętą, prawdziwie rosyjską. Pieniądze przysyłajcie do mnie do Ławry poczajowskiej. Wasz pokorny pątnik jeromonach Heliodor.

Mały fejleton.

—[:]—

W dniu dzisiejszym na całym obszarze Królestwa Polskiego olbrzymia sieć komitetów prowincyonalnych pełni wolę powszechności, służy pośrednikiem między ludnością i skarbem szkoły polskiej, który reprezentuje zarząd główny Macierzy Szkolnej.

Cały naród skupia się dziś pod sztandarem jednej myśli, pod zawołaniem wspólnej ofiary, w imię najpotężniejszego czynnika rozwoju życia — oświaty...

Przed stu szesnastu laty przedstawiciele ówczesnej Polski w ręce biskupa krakowskiego złożyli uroczystą przysięgę, iż będą czynić tak, aby kraj się odrodził w milionach ludu, który ma być powołany do pełni praw i wolności, dzisiaj na zaraniu nowego stulecia już nie „stan" i nie „klasa", już nie elita narodowa, lecz cały naród polski coraz bardziej jednolity i coraz bardziej uświadomiony, uświęca pamięć wielkiego dnia—czynem.

Dzień dzisiejszy nie jest uroczystością szablonową, przybraną w pawie pióra, błyszczącą sztucznem złotem szychu i wspaniałością teatralnej sceneryi, lecz jest to przedewszystkiem uroczystość czynu, dzień, w którym każdy bez wyjątku Polak obowiązany jest zadokumentować swoją obywatelskość—ofiarą.

Bo przecie idzie tu o narodową szkołę polską, o ten warsztat konieczny, bez którego żadne społeczeństwo istnieć nie może.

A myśmy pod tym względem od innych społeczeństw ubożsi...

Myśmy nędzarze...

Dzień dzisiejszy powinien być chwilą głębokiego zastanowienia, szerszego porachunku, uczciwego wniknięcia w nasz bilans narodowy i społeczny...

Polskie życie, to życie niesłychanie trudne i powikłane, wymagające olbrzymiego wysiłku energii wewnętrznej i rozumnego a zapobiegliwego kierownictwa.

Pamiętajmy, że jesteśmy narodem analfabetów i że możemy liczyć tylko na samopomoc społeczną, która u nas musi pracować z wytężoną ekspansyą, bo jest koniecznym i jedynym środkiem ocalenia.

My nie należymy do tych ludów szczęśliwych, które kierują gospodarką państwową.

My należymy do liczby ludów nieszczęśliwych, które na wszystkich drogach swego życia spotykają niebezpieczeństwa i przeszkody.

Dla utrzymania bytu energia nasza musi być wiecznie czujna i silna.

Dla wywalczenia warunków postępu i rozwoju ta energia musi być wzmożona do nadwyższych granic napięcia.

I dlatego w dniu dzisiejszym każda uświadomiona jednostka ma spełnić bezpośredni akt ofiary, która jest nakazem nietylko sumienia, lecz i rozumu narodowego.

Bo oświata jest, jako ów stos płonący wśród ciemni nocy mroźnej... Miłość życia każe go nam wspólnym wysiłkiem podsycać, by płomieniem jedrnych bierwion smolistych ciemność zabijał i życiodawczem ciepłem swego ogniska chłód śmierci niweczył.

Czarny jegomość.

KRONIKA.

— **Zatwierdzenie budżetu.** Onegdaj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw miejskich. Przewodniczył hr. P. Ignatjew. Między innemi, komisya rozpatrzyła i zatwierdziła budżet miasta na rok 1907-my.

— **Kasacya wyborów.** Komisya gubernialna do spraw miejskich zatwierdziła wybory delegatów białocerkiewskiej gminy mieszczańskiej na nowe trzylecie, z wyjątkiem Gabowicza i Lisowskiego, których wybory uznane zostały za nieprawidłowe.

— **Ruch zawodowy pośród fotografów.** Dnia 18 kwietnia w sali wykładowej domu ludowego odbyło się walne zgromadzenie robotników-fotografów. Po otwarciu posiedzenia jeden z członków zarządu oznajmił, iż na porządku dziennym stoi sprawozdanie sekretarza zarządu, ale sprawozdanie to nie może być przeczytane, ponieważ sekretarz jest uwięziony, prezes zaś ukrywa się. Następnie ten sam członek oświadczył, że sekretarz uwięziony został z następującej przyczyny:

W zakładzie fotograficznym Rembrandta zmniejszono w jesieni retuszerowi pensyę o 20 rubli miesięcznie, z tym warunkiem, żeby pensya została znowu podwyższona o tęż samą sumę w ciągu sezonu letniego. System ten jest dość często stosowany wśród fotografów kijowskich. Jednakże na wiosnę retuszer ten został uwolniony bez żadnego ku temu powodu. Gdy Związek zażądał wypłaty należnych 202 rb. miesięcznie za sezon zimowy, Rembrandt odmówił prowadzenia jakichkolwiek petraktacyi ze Związkiem. Wtedy Związek ogłosił bojkot. Ale znalazło się dwóch łamistrajków: Andrejew (członek Związku) i jego kolega. Odmawiali oni uporczywie poddania się uchwale Związku, to znów zgadzali się na uchwałę, następnie jednak przystępowali do pracy. Pertraktacyę z tymi robotnikami prowadził główny sekretarz Związku. We wtorek ci dwaj robotnicy poszli do policyi ze skargą, iż sekretarz i prezes Związku zawodowego fotografów groźbami zmuszają ich do przerwania pracy. Tak spisany był protokół, wynikiem którego było uwięzienie sekretarza. Prezes nie został uwięziony, ponieważ zdążył w porę ulotnić się.

Pierwszym punktem porządku dziennego była kwestya stosunku Związku do łamistrajków. Prezes uważał za niepraktyczne i bezcelowe jakiekolwiek przyjazne oddziaływanie; wniosek jego, wyłączenia Andrejewa i jego kolegi ze składu Związku i podania tej sprawy do wiadomości ogółu, został przyjęty. Prezes i inni mówcy wskazywali, iż najlepszym sposobem walki jest jak najściślejsze zjednoczenie samych fotografów, do czego potrzeba więcej energii i przyjmowania większego udziału członków w działalności Związku, co dotychczas niezbyt dawało się zauważyć. Mała liczba nowowstępujących członków, słabe wpływy składek członkowskich, brak zainteresowania się sprawą — oto są te smutne fakty, na które należałoby zwrócić uwagę. Dotychczas prowadzenie walki spoczywało całkowicie na barkach zarządu.

Następnie podniesiono kwestyę, w jaki sposób ożywić działalność Związku. Niektórzy wnioskodawcy projektowali zniżkę składki członkowskiej z 3% od pensyi do 2%. Wniosek ten został przyjęty.

Miało być zwołane zebranie delegatów, ale z powodu niestawienia się wszystkich członków Związku, nie odbyło się ono, a tylko zostali wybrani do zarządu jeszcze dwaj członkowie: Miadiuk i Stanis.

— **Związek robotników** fabryk wyrobów metalowych prosi nas o zawiadomienie, iż członkom tegoż Związku, pozbawionym pracy, którzy zapisali się do d. 15 kwietnia, wydawane będą na święta zapomogi: kawalerom po 2 rb., żonatym po 3 rb.

— **Związek zawodowy fryzyerów w Kijowie** liczy 156 członków, w tej liczbie Polaków 39,8, Rosyan 32,7 i Żydów 27,5%.

— **Zmiana nazwy.** Podanie rady miejskiej i mieszkańców ul. Jamskiej o przemianowanie takowej na Batyjewą, komisya uznała za godne uwzględnienia. Uchwałę tę przesłano wczoraj ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia.

— **Jubileusz profesora W. G. Demczenki.** Wczoraj odbyła się uroczystość na cześć W. Demczenki, zasłużonego profesora nadzwyczajnego, uniwersytetu kijowskiego, wykładającego prawo cywilne, z powodu 50-lecia jego działalności. Uroczystość ta miała charakter czysto prywatny i odbywała się w mieszkaniu jubilata, gdzie zebrali się jego koledzy, którzy wręczyli profesorowi adres, podpisany przez jego uczniów i licznych wielbicieli.

— **Rozwiane marzenia.** Kijowska czarna secina, idąc za przykładem swych „braci“ z innych miast, postanowiła w święta urządzić coś niezwykle wspaniałego i zarazem groźnego dla innych spokojnych mieszkańców miasta. Powstał projekt, aby w pierwsze święto poświęcić w Ławrze zgromadzenie związkowców i pobłogosławić tych „patryotów“, którzy wyjeżdżają na zjazd moskiewski. Po nabożeństwie związkowcy mieli z wojskiem, z muzyką i sztandarami urządzić pochód do klubu kupieckiego i stąd, po zakończeniu uroczystości ucztą, pojechać na dworzec. Tymczasem, ku wielkiemu zmartwieniu związkowców, przepisy kanoniczne cerkwi prawosławnej na to nie pozwalają, a to dlatego, że w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, jako w „święto nad świętami“, wszelkie inne uroczystości są wzbronione. Zdekoncertowani związkowcy zdecydowani byli w ostateczności na odłożenie swego obchodu do drugiego dnia świąt, ale tu wtrąciły się wyższe władze miejscowe, które bardzo kategorycznie oświadczyły, że na mocy znanego rozporządzenia generał-gubernatora, wszelkie manifestacye partyi zarówno z prawicy jak z lewicy są bezwarunkowo zabronione.

— **W obozie prawicy.** P. Chrapal został wybrany na prezesa płoskiego oddziału partyi monarchicznej. Poprzednik jego, p. Kedienko, za zgodą byłego gubernatora kijowskiego gen.-maj. Wierietiennikowa, mianowany został komisarzem policyjnym w Kostromie.

— **Zawalenie się sufitu na dworcu kolejowym.** Wczoraj około godz. 3-ej po południu na dworcu „Kijów I“ w pokoju dla dyżurujących pomocników naczelnika stacyi, odpadł nagle z sufitu kawał tynku, który połamał dwa biurka, kilka krzeseł i inne sprzęty. Z urzędników, znajdujących się wówczas w pokoju, ucierpiał pomocnik naczelnika stacyi, Mikołaj Witkowski, któremu spadający tynk potłukł silnie plecy i, oprócz tego doznał on silnego wstrząśnienia nerwowego. Potłuczony również został Dymitr Bredichin, zwrotniczy.

Wypadek ten nie jest rzeczą wyjątkową, lecz w ciągu ostatnich 2—3 lat odpadanie sufitu zdarzało się kilkakrotnie. Odpadał sufit w lewej części dworca w sali III klasy, w biurze naczelnika stacyi, w biurze telegraficznem i w przyległych kurytarzach. Były nawet wypadki, iż ludzie odnosili, wskutek tego odpadania, śmiertelne rany, ale bez względu na te zdarzenia, nie przedsiębrano żadnych środków dla wzmocnienia sufitu, w oczekiwaniu budowy nowego dworca, a tymczasem spada bezkarnie na głowy ludzi.

— **Skutki osuwania się ziemi.** Osuwanie się ziemi na ulicy „Boryczew Tok“ bardzo źle się odbija na tramwajach kijowskich. Linia na Boryczewym Toku została zupełnie zamknięta, ilość zaś jadących przez zjazd Michałowski z każdym dniem się zmniejsza. Zamiast 2,500—3,000 osób, jak to dawniej było, przejeżdża codziennie najwyżej 800 do 1,000 osób.

— **Stójkowy-rabuś.** W tych dniach na Peczersku stójkowy cyrkułu peczerskiego, nazwiskiem Wnuk, ograbił pątnika. Dokonał zas tej bezczelnej grabieży pod pretekstem zrobienia rewizyi u pątnika i szukania rewolweru. Zaprowadziwszy biedaka do jakiegoś mieszkania, Wnuk odebrał mu pieniądze. Wbrew wszakże oczekiwaniu stójkowego, sprawa się wykryła i chociaż „tajemnie“, jak pisze w raporcie swym komisarz, śledztwo zostało już wdrożone.

— **W sprawie ekspropryacyi w Fastowie.** Wiadomość o zaaresztowaniu domniemanych wspólników Ponomarewa, który dokonał rabunku sklepu monopolowego pod Fastowem, Miasojedowa i Sawczenko-Bielskiego, została przesłaną do Fastowa, skąd też natychmiast przyjechał do Kijowa poszkodowany sklepowy. Pokazano mu aresztowanych, ale w żadnym z nich nie mógł on poznać uczestników napadu i twierdził z pewnością, że żaden z nich nie przyjmował udziału w napadzie. Oskarżenie więc upadło i Sawczenko-Bielski został natychmiast uwolniony. Miasojedow zaś pozostał w więzieniu za to, że znaleziono przy nim rewolwer. Sawczenko-Bielski do ostatniej chwili nie wiedział, za co został zaaresztowany.

— **W sprawie ekspropryacyi u A. Brodzkiego.** A. Brodzki złożył urzędowe oświadczenie, że zrzeka się oskarżenia, wniesionego przeciw J. Abłamskiemu w sprawie nieudanego wymuszania pieniędzy. Wobec tego sprawa została umorzona. Abłamski podlega obecnie karze więzienia trzymiesięcznego za posiadanie broni i prawdopodobnie zesłaniu do dalszej gubernii za należenie do partyi anarchistów-komunistów.

— **Rewizya.** Zeszłej nocy dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu O. Klimenko przy ul. Rejtarskiej Nr 37.

— **Podczas rewizyi w „Rabotniku“** — księgarni przy ul. W. Wasilkowskiej skonfiskowała policya 810 broszur i książek nielegalnych.

— **Deportacya.** Przed niedawnym czasem zaaresztowano w Kijowie Marka Brailowskiego, zbiegłego z Syberyi; obecnie wysyłają go powtórnie do Tomska.

— **Uwolnienie.** Wczoraj, po złożeniu kaucyi 1000 rb., wypuszczony został z więzienia p. A. Skrynnikow, współpracownik „Kijewskoj Myśli“.

— Wczoraj wypuszczono z cyrkułu łybedzkiego aresztowanych onegdaj p. Ewadisa i pp. Goldsteinów. Z cyrkułu podolskiego wypuszczono administracyjnego więźnia Atanazego Chimczenkę.

— **Poziom wody na Dnieprze** zniżył się jeszcze o 3 werszki, czyli od najwyższego poziomu — o 8 werszków. Dzięki opadaniu wody, wczoraj możliwym już był podjazd do niektórych przystani.

OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechał z Petersburga i zamieszkał w Grand Hotelu poseł ziemi ruskiej, dr Wincety Lisowski.

— Przyjechał ze Lwowa i zamieszkał przy ulicy Puszkinskiej n-r 4 dr Klemens Dębicki, stały ordynator Zakładu zdrojowego w Krynicy.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania kapitana Wysockiego w domu nr 10, przy zaułku Kudriawskim skradziono złoty zegarek i browning.

— GRABIEŻ. W środę wieczorem na ul. W. Wasilkowskiej, chuligan jakiś wyrwał z rąk p. Tarnawskiej woreczek z 87 rublami.

— OHYDNE PRZESTĘPSTWO. W tych dniach były rewirowy cyrkułu pałacowego, Radomyslski, usunięty ze stanowiska li tylko z powodu zmniejszenia personelu, zgwałcił 17-letnią dziewczynkę X., służącą z jadłodajni, w której stołował się R. Ohydnego czynu dopuścił się R. w swem własnem mieszkaniu dokąd przybyła X. po pieniądze za stół. Wszczęte zostało przeciw R. dochodzenie sądowe.

— KONFISKATA WYDAWNICTW PORNOGRAFICZNYCH. W tych dniach na Kreszczatiku w pobliżu Dumy aresztowany został Nikita Miatin, który mnóstwo wydawnictw i pocztówek pornograficznych jawnie sprzedawał na Kreszczatiku.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na święcone dla biednych.

Zamiast życzeń i wizyt świątecznych, pp.: Romualda Chojecka 3 rb., inżynier Mieczysław Bronikowski 2 rb., Romuald Gawiński 1 rb. Władysław Łukaszewicz 2 rb., Wanda i Jan Sawiccy 2 rb., Adolf Dziewanowski 5 rb., Adolf Marcinczyk (ojciec) 3 rb., Adolf Marcinczyk (syn) 3 rb., Józef Dynowski 5 rb., Stanisław Hołyński 3 rb., Waleryan Hołyński 2 rb., Gerard Bajkowski 3 rb., Bohdanostwo Bernatowicze 5 rb., Tadeusz Ruszczyc 3 rb., Kredyff 5 rb., Ludwik Rutkowski 1 rb., inżynier Teodor Rodowicz 1 rb., Jan i Marya Przezdzieccy 3 rb., Konrad Kelus 1 rb., Stanisławostwo Szostkiewicze 5 rb. Ogółem 58 rb.

Na Dobroczynność.

Pp.: Tadeusz Ruszczyc 3 rb., Feliks Kanigowski 1 rb. 50 kop. Ogółem 4 rb. 50 kop.

Na Kolonie Letnie T-wa Dobroczynności.

P. Justyn Kraszewski 5 rb.

Dla ubogich do uznania redakcyi.

Dr Garliński 5 rb., p-wo Anna i Jan Szlazkiewicze 4 rb. Ogółem 9 rb.

Na Kolonie Polskie.

Pp.: inżynier Mieczysław Bronikowski 3 rb., dr Januszkiewicz 2 rb., Emilostwo Wierzbiccy 3 rb. Ogółem 8 rb.

Na „Oświatę“.

Pp.: Józef Dynowski, zamiast życzeń świątecznych 2 rb., Stanisław Zieliński 2 rb., od lekarzy kolegów dra ś. p. Szadeka dla uczczenia jego pamięci 110 rb. Ogółem 114 rb.

Na ubogich.

Pp.: S. K. Piotrowscy 2 rb., Zofia Mencel 5 rb., Z. 2 rb., Jadwiga Słotwińska 5 rb., Wiktor Pruszyński 1 rb., E. Fredrowa 1 rb., N. N. 1 rb. 40 kop., Władysław Hulanicki 1 rb., Niedziałkowski 5 rb., Marya Mostowska 1 rb., N. N. 10 rb., Karwicka 30 rb., współpracownicy cukrowni szamrajowieckiej 21 rb., Maniusia, Hala i Lola Porębskie 1 rb. 50 kop., Michas Brzozowski 1 rb., pewni chłopcy 1 rb. 50 kop., niewiadoma 50 kop.; niewiadoma 3 rb., Adaś i Staś Chmielowscy 1 rb., z Udyczu z domu Wejstlogów 2 rb. 20 kop., Pieńkowscy 1 rb. 30 kop., Stanisław Olszański 3 rb., Eugenia Ostoja-Kondracka 2 rb., I. R. z Sitkowiec 2 rb., Jerzy Lipkowski 25 rb., E. M. 7 rb., Adam i Stanisław Chmielowscy 1 rb., Michał Łopuszański 5 rb., Kazimierz Bekierski 15 rb., Z. Ciszowski 3 rb., Beer 1 rb., Bezukłowa 1 rb., W. Kamiński 1 rb., E. Dobrzański 1 rb., H. Talmowa 70 kop., Krzemińska 50 kop., A. Terlecka 50 kop., S. Kraszewska 36 kop., F. Puchalski 3 rb., Włodzimierz Hulanicki 2 rb., Marya Micholson 1 rb., Edward Rożański 3 rb., zebrano 5 rb., Popieluchy 1 rb., I. K. 20 kop., M. Roklewski 50 kop., Puhaczewski 50 kop., L. N. 1 rb., B. N. 2 rb., Jekestorowicz 80 kop., N. Krukowski 1 rb., ksiądz Siedlecki 2 rb., Lisiecka 3 rb., Antoniostwo Pasławscy 6 rb., Cygler 50 kop., N. N. 1 rb. 50 kop., Władysław Hulanicki 1 rb., Maniusia, Lola i Hala Porębskie 1 rb. 50 kop., niewiadoma 5 rb. 50 kop., Elzunia i Wicia z Klementówki 3 rb. 70 kop., Wincenty 3 rb., Gembicki 20 kop., Szczęsna 1 rb., Hala Kulesza 1 rb., Marya Sobańska 5 rb., zebrane we wsi Worczynie 1 rb., Konrad Ambrozewicz 1 rb., M. 10 rb., malenki Bohdan Kleczyński 10 kop., Stanisław Zieliński 2 rb. 50 kop., Artimerowie 30 kop., Andrzejowski 50 kop., Józef Mossakowski 20 kop., Bronisław Ostankowicz 1 rb., N. N. 20 kop., J. Jakubowska 30 kop., N. N. 1 rb., St. P. 50 kop., Adolf Łatyszkiewicz 1 rb., P. Pankowski 50 kop., Dutmos 1 rb., Michał Kazubowski 50 kop., Wojciech Jaskolski 1 rb., M. Kuczer 50 kop., N. N. 1 rb. 20 kop., Mieczysław Święcki 1 rb., Niedziałkowska 1 rb., Stefania Mostowska 1 rb. Ogółem 252 rb. 21 kop.

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie taryf ubezpieczeniowych dla młynów wodnych i zbiorów rolnych. Dn. 13 kwietnia zakończył w Petersburgu swe prace zjazd przedstawicieli Towarzystw ubezpieczeń. Ze spraw, jakie były debatowane, na zjeździe najbardziej zasługuje na uwagę kwestya zmiany taryf ubepieczeniowych dla młynów wodnych i zbiorów produktów rolnych—(zboża, słomy w stertach itp.). Zjazd uznał za niezbędne podwyższenie taryf dla obu kategoryi. Stawkę ubezpieczeniową dla młynów wodnych, do których dotąd była stosowana taryfa fabryczna, postanowiono podnieść, nie wyłączając młynów, zaliczonych do kategoryi rolniczych. Co się zaś tyczy ubezpieczeń zbiorów, to oprócz podwyższenia stawki zdecydowano pozostawiać na osobistem ryzyko asekurującego bezwarunkowo nie mniej, jak 25% szacunku ubezpieczanego mienia. Środki te zostały wywołane częstymi wypadkami podpalania podczas rozruchów agrarnych.

Nowe Towarzystwa akcyjne. Ogłoszone zostały statuty następujących akcyjnych przedsiębiorstw:

Towarzystwa dla eksploatacyi humańskiego wodociągu, z kapitałem zakładowym 300,000 rb., podzielonych na 1,200 akcyi po 250 rb. Założycielami są A. Kołpakczi, W. Przewaliński, M. Golberg i M. Krol.

Towarzystwa południowo-zachodniego browaru pod f. „S. E. Czep“, dla nabycia i eksploatacyi browaru w Berdyczowie, należącego do A. Maksutowa, z kapitałem zakładowym 200,000 rb., podzielonych na 1,600 rb. po 125 rb. Założycielem jest A. Maksutow.

Nowe przepisy o wwozie chmielu do Austryi. Dnia 4 (17) marca b. r. rząd austryacki wydał prawo, wymagające, aby wszystek chmiel, wwożony do Austryi, był zaopatrzany w dokładne wskazania o pochodzeniu tego produktu. Dane te mogą być umieszczane na samem opakowaniu, lub w dokumentach, wysyłanych z towarem, lecz w każdym razie ze specyalnymi przepisami, wydanymi w tej kwestyi. Niespełnienie tych wymagań będzie karane. Prawo to ma duże znaczenie dla naszych producentów i kupców chmielu, gdyż według informacyi „Wiest. Fin.“, Rosya dostarcza do Austryi około 1/3 ogólnej ilości chmielu, wwożonego do tego państwa.

Wywóz cukru zagranicę. Wywieziono dotąd od d. 1-go września 1906 r. 2,793,127 pudów kryształu i 1,962,623 pud. rafinady, razem 4,755,750 pudów, z których do Finlandyi poszło 2,397,638 pud. i do północnej Persyi 2,141,159 pudów.

Oprócz tego wywieziono do Władywostoku, gdzie dotąd obowiązuje *porto-franco*, 107,604 pudy.

Zjazd fabrykantów szkła. Dn. 14 maja w Moskwie odbędzie się ogólnopaństwowy zjazd przedstawicieli hut szklanych.

Zaległości ładunków na kolejach żelaznych stale się zmniejszają i wynoszą, według ostatnich wiadomości, 33,937 wagonów, z tego 13,500 wag. i 12,000 wag. materyałów drzewnych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Zakaz importu słomy i siana z Królestwa i Rosyi do Niemiec. Niemieckie ministerstwo robót publicznych zawiadomiło komory celne i zarządy kolei żelaznych w Królestwie, iż rząd niemiecki w obawie zawłóczenia chorób zakaźnych do Niemiec, zabronił przewozu słomy i siana przez granicę rosyjsko-niemiecką. Dlatego odtąd wszystkie produkty w opakowaniu słomianem, jak np. jaja, nie będą wpuszczane do Niemiec, dopóki nie zostaną przepakowane zgodnie z nowymi przepisami władz pruskich.

Komora w Częstochowie. W Częstochowie ma być urządzona komora centralna dla wszystkich towarów, sprowadzanych z zagranicy przez dotychczasowe komory w Sosnowcu, Granicy, Herbach i innych miejscowościach poblizkich.

Jarmark na bydło w Warszawie. Związek hodowlany przy towarzystwach rolniczych gub. warszawskiej i siedleckiej urządza w d. 14, 15 i 16 kwietnia st. st. jarmark licytacyjny na bydło rasowe i świnie zarodowe na placu wystawowym Towarzystwa wyścigów konnych w Łazienkach przy ul. Agrykola.

Nowa kolej. Ziemstwo żytomierskie gromadzi materyał statystyczny na poparcie projektu nowej linii kolejowej Petersburg — Odesa, która ma przejść przez powiat żytomierski i owrucki. Zebranie tego materyału powierzono ziemianom, pp.: Janowi hr. Olizarowi, Aleks. Dobrowolskiemu i W. Wigurze.

Urodzaj chmielu w pow. żytomierskim. W roku 1906 plantacye chmielu w pow. żytomierskim zajmowały przestrzeń 281 dziesięcin 1,174 kw. sążni. Zaprowadzenie chmielnika na jednej dziesięcinie kosztowało od 1 — 3 tysięcy rubli; robocizna wynosiła od 200 do 400 rb. Wszystkiego zebrano 12,876 pudów chmielu: z tego za 12,837 pudów otrzymano 231,066 rb., biorąc od 10 do 32 rb. za pud. Głównymi punktami zbytu dla chmielu są Warszawa i Dubno. Również pewną ilość chmielu zużytkowują browary miejscowe; reszta wychodzi zagranicę.

Zaległości kolejowe dochodzą obecnie do 52,843 wagonów, w czem 22 tysiące wagonów zboża.

Nowe trzyrublówki. Minister skarbu — jak donosi «Torg. Prom. Gazeta»—zamierza, począwszy od d. 1 maja r. b., wypuścić trzyrublowe bilety kredytowe nowego typu za pośrednictwem kantorów Banku państwa i zależnych od niego kas państwowych.

Dochód z monopolu wódczanego. Według sprawozdań głównego zarządu podatków niestałych i rządowej sprzedaży napojów, w r. 1906 do dnia 1 grudnia sprzedano w całem państwie rosyjskiem 77,450,451 wiader wódki, a więc o 10,052,902 wiader więcej, niżli w tym samym czasie roku poprzedniego. Ze sprzedaży powyższej wódki wpłynęło do skarbu państwa 579,231,826 rubli, to jest o 73,059,732 rb. więcej, niż w omawianym okresie roku 1905.

Bank państwa. Ostatni bilans Banku z dnia 14 lutego, wykazuje zmniejszenie gotowizny złota o 5,7 mil. rb. Współcześnie jednak ilość biletów kredytowych w kasie Banku wzrosła o 17,7 mil. rb. Wypływa stąd, że suma papierów kredytowych, będąca w obiegu, zredukowała się do 1,146,8 mil. rb. W rezultacie zapasy złota przewyższają obieg papierów kredytowych o 35,8 mil. rb.

Eksploatacya dróg żelaznych w Rosyi Południowej. W Paryżu zawiązała się spółka kapitalistów dla budowy i eksploatacyi dróg żelaznych w Rosyi Południowej, przedewszystkiem w gub. besarabskiej, podolskiej i chersońskiej. Na utworzenie spółki wpłynęło przeświadczenie, iż sieć kolejowa w prowincyach południowo-rosyjskich jest nader słabo rozwinięta, obecnie zaś funkcyonujące tam koleje dają od 8 do 10% dywidendy.

Wzrost produkcyi miedzi na Uralu. Według «Ur. Ż.» w kopalniach kruszcowych Koziełło Poklewskiego, niebawem podjęta zostanie budowa pieców do wytapiania rudy miedzianej o ogólnej wytwórczości od 35 do 40 tysięcy pudów. Jak zapewnia powyższa gazeta, ruda tamtejsza zawiera przymieszkę złota w ilości 8 zołotników na 100 pudów. Oddzielenie tych części złota od miedzi powierzono jednej z rafineryi moskiewskich.

Wznowienie Związku stalowego w Niemczech. W Düsseldorfie odbyło się zebranie przedstawicieli przemysłu stalowego, na którem przyjęto uchwałę berlińską, ustanawiającą dla westfalskiego Towarzystwa akcyjnego zakładów stalowych (Westfälische Stahlwerke N. G.) normę produkcyi w roku pierwszym po przystąpieniu do Związku na 160 tysięcy tonn, w roku drugim—na 165 tysięcy tonn i w roku trzecim na 170 tysięcy tonn.

Ostatnie wiadomości.

Kandydatury poselskie Rady Narodowej. Rada Narodowa zatwierdziła w dalszym ciągu kandydatury: na okręg miejski Nowy Sącz—Stary Sącz—Nowy Targ dra Ludomiła Germana; na okręg wiejski Mielec—Radomyśl—Dąbrowa—Żabno dra Adama Kopycińskiego i Józefa Miodońskiego na zastępcę; na okręg wiejski Jarosław — Radymno — Lubaczów—Cieszanów—Sieniawa—Pruchnik dra Włodzimierza Kozłowskiego i Marcina Ochabę na zastępcę.

Nagana rządowi pruskiemu. Dzienniki berlińskie donoszą, że stronnictwo konserwatywne przedstawi Sejmowi pruskiemu wniosek o wyrażenie rządowi niezadowolenia z powodu, że nie wniósł jeszcze zapowiedzianego w mowie tronowej projektu ustawy o obronie żywiołu niemieckiego przeciw Polakom na kresach.

Delegaci na konferencyę haaską. Francuska rada ministrów mianowała na konferencyę pokojową w Haadze następujących delegatów: Leona Bourgeois, Detournelles i prawnika Ludwika Reynaud. Reprezentacya austryacko-węgierska składać się będzie z prof. uniwersytetu wiedeńskiego Lamurasch'a, kontradmirała Hausa i attaché wojskowego w Konstantynopolu bar. Giesla. Na czele reprezentacyi staną bar. Morey i poseł nadzwyczajny bar. Macchio.

Usunięcie urzędników pocztowych we Francyi. Rada ministrów uchwaliła usunąć pięciu urzędników pocztowych, którzy podpisali list otwarty do prezesa ministrów. Centralny Związek urzędników pocztowych i telegraficznych protestował przeciw temu i uchwalił wysłać do p. Clemenceau deputacyę z żądaniem cofnięcia tego zarządzenia.

Odpowiedź sułtana marokańskiego została przedłożona przez ministra spraw zagranicznych Pichon'a Radzie ministrów. Sułtan wyraża życzenie porozumienia, lecz nie daje Francyi dostatecznego zadośćuczynienia. Pichon oświadczył, że Francya musi zażądać zupełnego zadośćuczynienia.

Uroczystość na cześć Joanny d'Arc. Wolnomularze wystosowali do burmistrza Orleanu protest z powodu usunięcia ich od udziału w uroczystości na cześć Joanny d'Arc. Watykan przesłał biskupowi Orleanu wskazówkę, aby nie uczestniczył w uroczystości o ile wolnomularze nie będą z niej wykluczeni.

Królestwo duńscy przybyli wczoraj po południu do Chrystyanii, powitani przez króla Hakona, przedstawiciele storthingu, rządu i dyplomacyi.

Manifest republikanów w Hiszpanii. W Madrycie został w sobotę ogłoszony manifest, podpisany przez 900 republikanów, a krytykujący ostro politykę Salmerona, przywódcy stronnictwa republikańskiego i przypisujący tej polityce zwycięstwo klerykałów i karlistów przy ostatnich wyborach do Kortezów.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z dnia 19-go kwietnia.

Petersburg, 19 kwietnia.—Projekt prawa o kontygensie rekrutów w roku 1907-ym został przez Radę państwa jednogłośnie przyjęty.

O godz. 4-ej Rada zajęła się przy otwartych drzwiach omawianiem przyjętego przez Dumę projektu o dodatkowem asygnowaniu środków na pomoc żywnościową.

Sprawę oddania pod sąd wiceministra spraw wewnętrznych, Hurki, Rada odłożyła do posiedzenia w dniu 4-ym maja.

Petersburg, 18 kwietnia. — Według wiadomości, otrzymanych z Królestwa i Południowo-Zachodniego kraju, dzień 1 maja nowego stylu przeszedł wszędzie zupełnie spokojnie. Strajk, zapowiadany przez skrajne partye, nie udał się. W Łodzi, pomimo usilnej agitacyi ze strony robotników różnych partyi, większość fabryk pracowała i żadnych gwałtów w stosunku do osób pracujących skrajni się nie dopuszczali. Sklepy zrana pozamykane, później zostały pootwierane. Podobne wiadomości otrzymano z Białegostoku i innych miast. W Mińsku strajkowała niewielka garstka robotników. W tych fabrykach, gdzie właściciele zawiadomili, że za strajk płacić nie będą, roboty szły zwykłym trybem. W Zagłębiu Dąbrowskiem dzień minął spokojnie. W Warszawie agitacya skrajnych partyi wywołała bezczynność fabryk, tramwajów i dorożkarzy. Sklepy były pozamykane, ale i tu żadnych zaburzeń nie było.

Petersburg, 18 kwietnia.— Głównozarządzający do spraw rolnictwa w zamiarze usystematyzowania ruchu przesiedleńczego, a także dla zapobieżenia powtórnemu zubożeniu ludności, zaleca gubernatorom: 1) Zawiesić wydawanie świadectw tranzlokacyjnych osobom, nieposiadającym zaświadczeń o wydzieleniu im działów. Instrukcya ta nie stosuje się do przesiedleńców, wyjeżdżających do prowincyi nadmorskiej i amurskiej. W razie wykroczenia przeciw temu postanowieniu, winni pociągani będą do odpowiedzialności za straty, jakie wskutek ich niedbalstwa ponieśli skarb i poszkodowani. 2) Uprzedzić przesiedleńców wyjeżdżających na Daleki Wschód oraz wysłańców włościańskich, udających się w jakąkolwiekbądź stronę w poszukiwaniu ziemi, o konieczności odłożenia podróży do lata, a nawet do jesieni; przysposobione bowiem rezerwy gruntów urodzajnych zostały już wyczerpane. Nowe zaś działy dopiero w końcu lata podlegną lustracyi i zaliczeniu do gruntów przesiedleńców.

Petersburg, 19 kwietnia. — Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego uwiadomił jednego z organizatorów projektowanego zjazdu działaczy ziemskich, że minister spraw wewnętrznych uznał za możebne dać zezwolenie na zjazd, pod warunkiem, aby do uczestnictwa w zjeździe było dopuszczone od każdej gubernii po pięć osób ze składu gubernialnych radnych ziemskich. Jeśli organizatorowie nie będą się sprzeciwiać temu warunkowi, w takim razie powinni podać podanie o zezwolenie na zjazd do ministra spraw wewnętrznych.

Minister oświaty zatwierdził przepisy o kursach dla dorosłych w celu nauczania pisania i czytania, i ogólnokształcących czyli specyalnych przedmiotów. Kursa — lekcye otwierają się przy zakładach szkolnych lub osobno na zasadzie koedukacyi lub oddzielnie dla każdej płci.

Kursa organizują się przez wydziały, ziemstwa, towarzystwa miejskie i ziemskie i przez osoby prywatne. Programy tych kursów odpowiadają programom jedno lub dwuklasowych miejskich lub handlowych szkół. Za zezwoleniem kuratora mogą być otwierane kursa ze specyalnym programem. Skład personelu nauczycielskiego zależy od porozumienia pomiędzy organizatorami a władzą szkolną. Świadectwa wydawane po ukończeniu kursów, nie dają żadnych praw.

Petersburg, 19 kwietnia. — Wczoraj wieczorem, w więzieniu wyborskiem wszczęły się rozruchy, lecz wkrótce ucichły. Dziś zaś zrana rozruchy się wznowiły i to w dość ostrej formie. Więźniowie polityczni, którzy wystawili niektóre żądania, zaczęli wybijać drzwi i okna. Zawezwano wojsko, które zmuszone było uciec się do broni; jeden więzień zabity, kilku rannych. Porządek przywrócony; śledztwo prowadzi prokuratorya.

Dziś, dnia 19 kwietnia, odbyło się szóste posiedzenie konferencyi japońsko-rosyjskiej, w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Wkrótce zapewne traktat zostanie podpisany przez pełnomocników Japonii i Rosyi.

Petersburg, 19 kwietnia. — Rada ministrów zezwoliła na natychmiastowe przystąpienie do robót przy budowie linii kolejowej Aczyńsk—Irkuck. Wyasygnowano w tym celu 4 miliony rubli z kredytu ministerstwa komunikacyi.

Odesa, 19 kwietnia. — Rada profesorska postanowiła, skutkiem rezolucyi ministerstwa, zaproponować profesorom medycznego wydziału natychmiastowe rozpoczęcie wykładów.

Warszawa, 19 kwietnia. — We wsi Targówek, pod Warszawą, na cmentarzu katolickim wybuchła bomba. Ofiar w ludziach niema.

Władywostok, 18 kwietnia. — Baraki przesiedleńców przepełnione. Władze przedsiębiorą środki, aby zaopatrzeć przesiedleńców w prowianty.

Kolej usuryjska zawalona znaczną ilością wagonów towarowych, ma ona w ostatnich czasach utrudnienia w ruchu.

Pierejasław, 18 kwietnia. — Wylew przerwał miejscami tamę, kosztującą pół miliona rubli. Jest obawa, iż komunikacya z portem będzie przerwana.

Kremieńczug, 18 kwietnia.—Duma na nadzwyczajnem posiedzeniu wyasygnowała dodatkowo 10,000 rb. na pomoc żywnościową i utworzenie baraków dla powodzian.

Ufa, 19 kwietnia.— Obok warsztatów kolejowych raniono trzema wystrzałami stójkowego. Napastnicy zbiegli.

Jarosław, 19 kwietnia.— Na Kurbską filię pocztową w powiecie jarosławskim napadło 6-ciu zbrojnych złoczyńców. Zabiwszy naczelnika poczty i zabrawszy niewielką kwotę pieniężną, bandyci zaczęli uciekać. Włościanie rzucili się za nimi w pogoń; podczas strzelaniny dwóch włościan zostało ranionych, jeden bandyta zabity.

Tyflis, 19 kwietnia. — Na jednej z najludniejszych ulic ograbiono wczoraj sklep jubilerski Kobachidzego, zabito właściciela sklepu i raniono subjekta.

Paryż, 19 kwietnia.—Na placu Republiki mężczyzna, siedzący na koźle omnibusu, wystrzelił pięciokrotnie z rewolweru do wojsk, stojących na placu. Jedna kula przebiła kaszkiet żołnierzowi, druga trafiła w pancerz kirasyera, lecz nie mogła go przebić. Strzelający i towarzysząca mu kobieta uwięzieni. Policyi udało się z trudnością ocalić strzelającego od samosądu, którym mu zagroził rozjątrzony tłum. Więzień zeznał, iż jest poddanym rosyjskim, nazywa się Jakób Ław, urodził się w Bałcie w 1885 r. Ław był badany przez sędziego śledczego. Włada on, oprócz swego rodowitego, francuskim, niemieckim i angielskim językiem. W mieszkaniu jego zrobiono rewizyę. Wskutek tego zajścia zarządzono szereg innych rewizyi.

Lizbona, 18 kwietnia. — Kursują pogłoski, że nastąpi kryzys ministeryalny.

Teheran, 18 kwietnia. — Z powodu spekulacyi obszarników, zboże ogromnie podskoczyło w cenie. Medżylis dał termin pięciodniowy, po upływie którego przystąpią do przymusowego wywłaszczenia.

Paryż, 19 kwietnia. — Laves, zaaresztowanego za strzelanie do żołnierzy, poddano badaniu, w mieszkaniu jego zrobiono rewizyę. Według informacyi gazet, Laves jest Amerykaninem i jakoby już zmarł skutkiem ran, zadanych mu przez tłum.

Rzym, 18 kwietnia.—Giolitti odpowiadając w izbie na interpelacyę socyalisty Turati, który wyraził ubolewanie z powodu zabronienia przez policyę projektowanego zebrania w d. 1 maja, pod przewodnictwem Maksyma Gorkiego, wyjaśnił, iż zebranie było zabronione z obawy, że zbierze się wszelakiego rodzaju hałastra, mogąca wywołać rozruchy. On sam należąc do liczby wielbicieli Gorkiego, przypuszcza, że więcej szacunku okazanoby autorowi, jeśliby nie kazano mu występować w okolicznościach, które mogłyby spowodować naruszenie porządku. Publiczność nie byłaby zmuszona wyrzec się słuchania autora, tak jakby należało. Wyjaśnienie Giolitti'ego zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

Wiedeń, 18 kwietnia.—W całem państwie święto robotników przeszło spokojnie. Żadnych starć nie było; tylko w Tryeście pomiędzy anarchistami a socyalistami wynikły nieporozumienia, które się zakończyły bójką.

Paryż, 18 kwietnia.—Według wiadomości, otrzymanych przez ministeryum marynarki w arsenałach i w instytucyach podlegających wydziałowi marynarki nie było dzisiaj żadnych zajść. Prawie wszędzie liczba strajkujących jest mniejsza, niż w roku zeszłym. Telegramy donoszą z prowincyi o nielicznych strajkach.

Berlin, 18 kwietnia.—Gazety donoszą, że liczba strajkujących jest bardzo nieznaczna. Z 300 tys. robotników w Berlinie zastrajkowało około 10%, w tej liczbie większość pod przymusem związku anarchistycznego. Socyaliści polscy świętowali uroczyście dzień 1-go maja. Według wiadomości z różnych miast państwa, pierwszy maj przeszedł wszędzie spokojnie. W Berlinie mularze i cieśle przerwali pracę bez względu na to, że przedsiębiorcy uprzedzili, iż strajkujący będą uwolnieni.

Berlin, 19 kwietnia.—Bülow, odpowiadając socyaliście Dawidowi w sprawie walki rządu z socyal-demokracyą, powiedział, że rządy związkowe wyrzekną się walki, jeśli socyaliści wejdą na drogę rozsądku i lojalności.

Cesarz Wilhelm przyjechał do Strassburga i odwiedził kanclerza, poczem przyjmował barona Aehrenthala.

Paryż, 19 kwietnia. — Wczoraj prefekt policyi przy wyjściu z giełdy pracy otoczony został nagle przez tłum ludzi. Gwardya republikańska rozpędziła ich, do południa aresztowano 180 osób za odmowę rozejścia się, noszenie broni i rozdawanie pism anarchistycznych. Wieczorem na placu Respubliki robotnicy próbowali odbić aresztowanych; policya strzelała. Ogółem w ciągu dnia zaaresztowano 760 osób; dziesięć pozostawiono pod strażą.

Londyn, 18 kwietnia.—Organ socyalistyczny w Newcastle umieścił list właściciela nabojów, skonfiskowanych w w Newcastle i Sunderlandzie. Według słów jego, naboje przeznaczone były dla rewolucyonistów rosyjskich, ale, skutkiem nieotwarcia żeglugi na Baltyku, naboje musiały pozostać jeszcze czas jakiś w Anglii. Przekroczenie prawa polegało tylko na tem, że nie wystarano się o pozwolenie na przechowywanie nabojów. Nie starano się zaś o nie dlatego, aby nie można było wykryć, jaką drogą wożone są one do Rosyi.

Paryż, 18 kwietnia.—Wczoraj aresztowano jeszcze 2 osoby, które podpisały odezwę antymilitarną.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Ostatnie dzienniki przynoszą nam wiadomość o wybraniu do parlamentu finlandzkiego 17 kobiet, jednocześnie czytamy korespondencye z Białej-Cerkwi, w której także mowa o kobietach, ale... z jakże całkiem innego punktu widzenia komentowaną jest ich działalność!

Jeśli pani Emilia Węsławska w swoim artykule, omawiającym kwestyę tejże korespondencyi, zapytuje ze zdziwieniem: „czyżby kobiety w Białej-Cerkwi były zupełnie inne od reszty niewiast na Rusi?“ Ja się zapytam: czyżby mężczyźni z Białej-Cerkwi byli tak nieskończenie inni, niż tamci w Finlandyi, którzy uznali w wysokiej swej kulturze, że czas skończyć z tą poniewierką matek, sióstr i żon, od których prawo każe i pozwala wymagać wszystkiego, ale też samo prawo stawia je w rzędzie małoletnich, lub też wyjętych z pod prawa!

Tamci — nietylko przyjmują pracę i wysiłek kobiet tak w życiu prywatnem, jak i społecznem, ale też wzamian uznają w niej „człowieka“ przez najzwyklejszy szacunek własnego człowieczeństwa, zrodzonego przecież „z człowieka-kobiety“.

Warunki wychowania i życia naszego stworzyły wkoło nas atmosferę, nieodpowiadającą rozwojowi inteligencyi i samowiedzy kobiecej, to też są jeszcze takie, które, nie rozumiejąc dokładnie swego posłannictwa, z trudnością dają się nakłonić do pracy społecznej i nieraz mozolnie budzić je trzeba z uśpienia.

Są jeszcze takie, które, przywykłszy do bierności, w niedołęstwie własnem podporządkowywać się dają z zupełną obojętnością pod ogólny strychulec małoletności. Przeraża je ten ogrom walki z jednej strony, a szykany z drugiej, które, utrudniając każdą naszą działalność, zniechęcają też łatwo do niej!

Kwestya równouprawnienia kobiet u nas przechodzić musi specyalną ewolucyę, bo walczymy o nią nietylko z kodeksem prawnym, ale i z wszechwładnie panującymi przesądami.

Kobiety dają rodzinie i społeczeństwu ze swego „ja“ wszystko, co tylko dać można, ale wzamian odrzucają dziś obcą firmę, pod którą wolno im było wycieńczać się pracą i poświęceniem, ale nie wolno korzystać z praw, przysługujących bodaj najgłupszemu mężczyźnie.

My chcemy, ażeby nareszcie ustąpiły z widowni tego świata istoty bierne i bezmyślne, które wyrosły w przekonaniu, że choć im źle bardzo bywa w życiu, to jednak wszystko jest w zupełnym porządku, bo łzy i cierpienie, to przeznaczenie kobiety! Trzeba, żeby we wszystkich warstwach społecznych kobieta wiedziała, że jest takim samym „człowiekiem“ stworzonym na obraz i podobieństwo Boskie, jak i mężczyzna, że więc wyjątkowe prawa, jakie jej narzuconemi zostały, nie są czem innem, jak tylko wyzyskaniem słabszego na korzyść siły i przemocy fizycznej. To też dziś już kobieta wyzwalać się zaczyna z tych krępujących ją więzów i z pod opieki również niewygodnej, jak też i często fikcyjnej.

Podporządkować się musimy w takich szeregach, w jakich nas stawia nasza wyłączna indywidualność, zapobiegając wyzyskowi pracy i sił naszych, co spostrzegać się daje na każdym kroku. Kobiety płacone są wszędzie i zawsze o połowę taniej niż mężczyźni, choć niejednokrotnie przyznanem zostało, że praca ich bywa lepszą i sumienniejszą; a zatem, jeśli wolno kobiecie, bez uszczerbku dla miłości własnej mężczyzny, lepiej i sumienniej od niego pracować, dlaczego przez wzgląd na jego ambicye, ocena tej pracy zredukowaną została do pewnej mniejszości?

Żyjąc w epoce zrównania stanów i walki o czteroprzymiotnikowe głosowanie, my kobiety, żony i matki tych, ktorzy te prawa stanowić mają, a którym w serca i dusze, nie kto inny, a my tylko wszczepiałyśmy i poczucie honoru i poszanowanie tegoż prawa, my jakżeż walczyć musimy o przyznanie nam równouprawnienia.

Trzeba wierzyć, że mimo licznych objawów przeciwdziałania ruchowi wyzwolenia kobiet w rodzaju korespondencyi np. z Białej-Cerkwi, nikt już dziś nie powstrzyma tej ewolucyi, jaką wywołał nienormalnie ukształtowany stosunek nas, kobiet, do życia i społeczeństwa.

Korespondent z Białej-Cerkwi, omawiając kwestyę zawiązania się tamże „Koła kobiet“, na samym już wstępie nazywa go mało pomyślnym i niesympatycznym ruchem, dopatrzywszy się w odezwie organizatorek „mętnych frazesików“ i występując w roli złowieszczego proroka, kołu temu przepowiada i nadaje kształty równie „mętne“, jak jego własne słowa.

Już w następnym numerze „Kresów“ pani Emilia Węsławska zaznacza swoje zdziwienie wobec tych insynuacyi, conajmniej przedwczesnych, a w każdym razie mało szlachetnych i mocno tendencyjnych. Sz. korespondentka z Wilna twierdzi, że ruch kobiet na Rusi nie jest Jej obcym, ale że go zna z całkiem innej strony, niż ta, której chce dowieść pan K. P.

Już sam fakt grupowania się kobiet w jeden związek, mający na celu samokształcenie, dowodzi, że to są osoby poważne, które seryo myślą o sobie i wychowaniu swych dzieci, a jeśli czytają Forela, którego dzieła korespondent ochrzcił mianem „pseudonaukowych“, to tem dają jeden dowód więcej, że się w mętne frazesiki nie bawią, bo dziś, prócz może niektórych mieszkańców Białej-Cerkwi, jak to ze zdziwieniem mogłam się przekonać, każdy, komu trudne wychowanie młodzieży leży na sercu, stara się zapoznać z tem głęboko naukowem dziełem, którego jedynym celem jest właśnie ratowanie zagrożonej ludzkości od zboczeń i nieszczęść, na jakie narażają się jedni przez nieświadomość w młodocianym wieku, inni w następstwie rozpusty.

Ani Forel, ani Nusbaum, ani też wielu innych lekarzy, których głęboką wiedzę cały świat już uznał za wyjątkiem p. korespondenta z Białej-Cerkwi, to nie są pornograficzni anegdociarze, których lektura może zabawić lub zgorszyć kogoś, są to dzieła o treści ogromnie poważnej, które nietylko wychowawcy, ale i młodzież płci męskiej, doszedłszy do wieku dojrzewania, czytać powinna, aby się ustrzedz od złego, jakiemu zbiegiem rzeczy ulegają aż nazbyt często! Jeśli więc p. M. Taraszkiewiczowa w swojej odpowiedzi z umysłu pominęła drażliwą kwestyę robionego tym paniom zarzutu z tego właśnie, że czytują Forela, to ja, z przysługującego mi prawa, jako matki już dorosłych dzieci, do wypowiedzenia śmiało i otwarcie zdania mego, uważając wprost insynuacye tego rodzaju za zupełnie śmieszne i niepoczciwe, przeciwko nim też występuję z całą bezwzględnością, rozumiejąc doskonale, jak dalece musiały one obrazić mieszkanki Białej-Cerkwi.

Pani Węsławska, w korespodencyi swej p. t. „Do naszych sióstr na Rusi“, zawezwała nas wszystkie do zjednoczenia się we wspólnej akcyi przez łączenie się duchowe, co też i nastąpiło, a ja dziś, idąc dalej w tej samej myśli, zwracam się do sióstr naszych z Białej Cerkwi ze słowami zachęty i otuchy, prosząc, aby się nie zrażały do świeżo zawiązanej wspólnej pracy korespondencyami w rodzaju tej, o której wyżej była mowa. Niechaj wierzą i ufają, że my wszystkie, życie biorące ze strony poważnej i realnej, nie poskąpimy im naszego uznania i poparcia duchowego, czego dowodem niech będzie podniesienie tej arcyniemiłej kwestyi w dzisiejszym moim artykule, ponieważ nie kierują mną żadne względy osobiste, nie znam bowiem zupełnie ani Białej Cerkwi, ani też nikogo z osób tam zamieszkałych, a tylko sądząc o tej całej sprawie całkiem objektywnie, zwracam się do pań z Białej-Cerkwi z serdecznemi słowami zachęty do dalszej pracy, bez względu na to, że, żyjąc na „partykularzu“, będą może i nadal narażone na „zadziobywanie“ przez miejscowych bocianów.

Jest to, niestety, rzeczą prawie nieuniknioną, jak się żyje wśród społeczeństwa, któremu są obce i wrogie najżywotniejsze sprawy kobiet; miejmy jednak nadzieję, że i dla nas zaświta kiedyś jutrzenka, tak, jak to już miało miejsce w Finlandyi.

Marya Czosnowska.

Pan Stanisław Jezierski w n-rze 74 „Dziennika Kijowskiego“ powtórnie stara się dowieść, że strajk miał racyę bytu i był niezbędnym.

Dowodem *raison d'être* strajku jest walka o katedry polskie i o autonomię, z których p. J. widocznie chce zrobić—jak nazywa Wiss—„konika paradnego“, aby na nim zwycięsko wyjechać z obecnego stanowiska.

Nie będę pisał szumnych i pięknych frazesów o tem, że sprawa katedr polskich na uniwersytecie kijowskim jest drogą w sercu każdego Polaka, nie potrzebuję też mówić o tem, jak trudno nam wywalczyć chociażby najmniejszą rzecz i ile potrzeba taktu, aby nie zaszkodzić sprawie, nadmienię tylko, że niezrozumiałą jest dla mnie skwapliwość p. J. w obecnej chwili, kiedy, jak wiadomo, sprawa polskich katedr została oddaną do rozpatrzenia rady profesorów filologicznego wydziału i kiedy nie mamy żadnej rezolucyi od tej ostatniej.

Po co więc wyprzedzać fakta, gdyż może właśnie rada rozstrzygnie sprawę pomyślnie? tymczasem przedwcześnie i niefortunne wystąpienie może tylko zaszkodzić. (Z bajki nawet wiemy, jak trzeba być ostrożnym z pomocą, aby ona nie była niefortunną i szkodliwą)!

Dalej p. J. zapytuje mnie, jakie mamy „inne sposoby walki“.

Dziwi mnie bardzo, że p. J., będąc zapewne nie pierwszy rok w uniwersytecie, nie słyszał o rozmaitych przygodnych sposobach walki i o takim znanym sposobie, jakim jest *moralny* i *faktyczny bojkot* profesorów. Sposób ten jest dobrze znanym w dziejach uniwersytetu i nieraz już był używany.

Muszę też przypomnieć p. J., że mamy już *nieoficyalną komisyę* profesorów, sprzyjających autonomii uniwersytetu, że obowiązkiem jest naszym wyzyskać na swoją korzyść sympatyę tej komisyi i korzystając z jej poparcia coraz energiczniej dobijać się swych praw. Dalej mamy przy otwartym uniwersytecie pewną swobodę zebrań i słowa, co też jest wielkim atutem w rękach naszych, gdyż zawsze możemy zbierać się i stawić się jako silna jednostka.

Posiadając chociażby taki tylko oręż, jak bojkot i mając za sobą część rady profesorów—co znaczy, że stanowimy już znacznie większą siłę, gdyż mamy przyjaciół w przeciwnym obozie, czy mamy prawo rzucać ten oręż i chwytać się ostatecznego środka, stawiając na kartę wszystko, nie mając nawet dostatecznej nadziei na zwycięstwo, gdyż sprawa tylko *„może* być wygraną“.

— Nie, stanowczo nie! powinniśmy wszystkie siły użyć, aby nasze postulaty były spełnione, ale, jeszcze raz powtarzam, powinniśmy pamiętać, *że to zwycięstwo lepsze i pożądańsze, w którem będzie najmniej strat z naszej strony*.

P. Jezierski nie chce zgodzić się z tem zdaniem dlatego, że tak mógłby „rozumować każdy żołnierz“ i wybierać tylko „to zwycięstwo, które mu pożądane“, tak, przyznaję zupełną racyę p. J., że żołnierz nie powinien rozumować, gdyż jest on tylko narzędziem swych zwierzchników i jest tylko „mięsem dla armat“, kiedy znów my, studenci, sami wybieramy sposoby walki i każdy z nas ma prawo głosu i swobodę działania; wybieramy więc tę drogę, która dla nas jest najodpowiedniejszą.

Kończąc tę odpowiedź, muszę zwrócić uwagę p. J. na jeszcze jeden dowód, że opinia ogółu nie sprzyjała strajkowi, tym dowodem jest rezultat ostatnich wyborów do R. P. S.

„Polonia“ otrzymała głosów mniej, niż w przeszłym roku, a „kadeci“, którzy w przeszłej radzie mieli jednego przedstawiciela, obecnie tylko za to, że nie sprzyjali strajkowi, przeprowadzili pięciu.

Wiktor Szeptycki.

Zużyte marki.

Od roku 1894, zostając członkiem dzieła zużytych marek na rzecz Misyi afrykańskich podawałem od czasu do czas w „Tygodniku Ilustrowanym“ wiadomości o tem dziele i o jego rezultatach; i dzięki temu miliony marek i wiele pocztówek przeszło przez moje ręce na ten tak szlachetny cel. Chociaż i teraz prawie codziennie otrzymuję tysiące marek i pocztówek, ale nie mało również i listów z wątpliwościami o istnieniu naszego Stowarzyszenia. Przeto za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego“ najuroczyściej zapewniam, że nietylko ono egzystuje, ale nawet bardzo się rozwija. Otóż najuprzejmiej upraszam i w dalszym ciągu o podtrzymywanie i rozszerzanie tego naszego dzieła, dającego tak świetne rezultaty. Również szczerze dziękuję za te miliony marek i wiele pocztówek wszystkim, którym z powodu braku adresów listownie nie mogłem tego uczynić.

Ks. Ignacy Lojola Dubowski,
proboszcz korecki.

D. 12 kwietnia 1907 r.
m. Korzec na Wołyniu.

Giełda petersburska.

1 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	72⁷/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	338
5% pożyczk prem. 1864 r.	247
„ „ 1866 r.	230½
5% obl. prem. Szlach. Banku	—
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	383
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	149
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	152
„ Petersb. Prywat. i Komm.	162
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	263
5% Pożyczka 1905 r.	91½
„ „ 1906 r.	86³/₄
5% świadectwa włościańskie	79½—80³/₈

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku nieco spokojniejsze z funduszami i premiówkami mocniejsze, z hypotecznymi baz zmiany.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.